

ZMARLI BIBLIOTEKARZE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

IRENA CZERNI
(1922–2015)

Kiedy w listopadzie 1981 roku, jako świeżo upieczona studentka kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, po skończonej lekcji bibliotecznej w Bibliotece Jagiellońskiej (BJ) dostałam od prowadzącego szkolenie Tadeusza Antosa dwie nieduże książeczki autorstwa Ireny Czerni: *Podstawowe bibliografie ogólne. (Wybór ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej). Informator dla studentów UJ* oraz *Metody pracy umysłowej i korzystania ze źródeł informacji. Poradnik dla studentów UJ*, nie mogłam wiedzieć, że parę lat później będę pracowała w tym samym oddziale, co Autorka tych pozycji, że od starszych kolegów (między innymi od Tadeusza) będę słyszała ciepłe wspomnienia o Niej, że zbierając materiały do wystawy na jubileusz Oddziału Informacji Naukowej,

dowiem się, co w tym Oddziale robiła, wreszcie że ponad trzydzieści lat później będę miała honor pisać o Niej tekst do „Biuletynu Biblioteki Jagiellońskiej”. Nigdy osobiście nie zetknęłam się z Panią Ireną, ale to wszystko, co o Niej usłyszałam i przeczytałam, sprawiło, że mam wrażenie, jakbym Ją znała osobiście. Cóż zatem o Irenie Czerni przeczytałam i usłyszałam?

Urodziła się 18 października 1922 roku w Święcianach Wileńskich. Była córką urzędnika Edmunda Godlewskiego i Apolonii z domu Szczupaj, nauczycielki szkół podstawowych. Ogólnokształcące gimnazjum 4-letnie prowadzone przez Towarzystwo Prywatnego Żeńskiego Liceum i Gimnazjum w Rzeszowie ukończyła w 1939 roku. W zachowanym w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej sprawozdaniu dyrekcji tej szkoły za rok

szkolny 1938/1939 znaleźć można informację, że Irena Godlewska ukończyła klasę czwartą i – jako jedna z dziewięciu w liczącej 42 uczennice klasie – „otrzymała postęp bardzo dobry”¹. Okres okupacji spędziła w Krakowie, przygotowując się do matury, którą zdała przed Tajną Komisją Egzaminacyjną w 1943 roku. Aby uniknąć wywiezienia na roboty do Rzeszy, od lipca 1943 roku do stycznia 1945 roku pracowała jako „siła biurowa” – jak to sama określiła w swoim życiorysie² – w Centrali Rolniczej w Krakowie. Nabyta wówczas umiejętność pisania na maszynie przydawała się Jej wielokrotnie i później. W latach 1944/1945–1948/1949 studiowała filologię francuską na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę magisterską na temat *L’oeuvre dramatique d’Henri Becque et sa part dans l’évolution du théâtre français* obroniła w lutym 1950 roku.

Od 22 maja 1950 roku rozpoczął się pierwszy okres pracy Pani Ireny w Bibliotece Jagiellońskiej, trwający prawie 5 lat. Najpierw pracowała jako maszynistka, bo tylko taki był etat. Potem jako asystent biblioteczny przeszła wewnętrzne szkolenie we wszystkich oddziałach Biblioteki; pracowała w Oddziale Gromadzenia i Uzupelniania Zbiorów, Oddziale Opracowania Zbiorów, Oddziale Udostępniania, po czym 1 października 1953 roku przydzielono Ją do Oddziału Informacyjno-Bibliograficznego (od 1964 roku: Oddział Informacji Naukowej). Dzięki temu stan personalny tego Oddziału zwiększył się do 2 osób. Inaczej mówiąc, Irena Godlewska była drugim w historii Oddziału jego pracownikiem. Pracować w nim miała do 30 kwietnia 1955 roku. W czasie długotrwałej choroby ówczesnego kierownika tego oddziału, Adama Bara, prowadziła częściowo samodzielnie prace (między innymi załatwiając kwerendy naukowe³). Warto przywołać kilka danych statystycznych⁴: w 1954 roku w tym 2-osobowym Oddziale udzielono 815 informacji bibliograficznych i opracowano 81 kwerend (w tym 69 pisemnych), dla wykażu przybytków zagranicznych Biblioteki Jagiellońskiej i bibliotek instytutowych przejrano 7391 kart i skopiowano 1992 karty. Dużą część tej pracy wykonała Pani Irena.

¹ *Sprawozdanie Dyrekcji Prywatnego Żeńskiego Liceum i Gimnazjum Towarzystwa Prywatnego Żeńskiego Liceum i Gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1938/39*, Rzeszów 1939, s. 24.

² Biblioteka Jagiellońska, teczka personalna Ireny Czerni, życiorys dołączony do podania (z dnia 8 VII 1975 roku) do rektora UJ z prośbą o przyjęcie do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej.

³ Niestety, nie wszystkie kwerendy z tamtych lat mają oznaczenie, kto je robił. Z przeglądu tych oznaczonych wynika, że jeszcze w trakcie szkolenia wewnętrznego opracowała następujące kwerendy: *Marks Karol. Dzieła i opracowania (książki i artykuły w czasopiśmie)* – wykaz liczący 11 stron maszynopisu; *Arthur Berson* (biogramy z 4 zagranicznych encyklopedii); *Bibliografia do historii nauki polskiej* (8 poz.); *Pieśń rewolucyjna* (34 poz.); *Nauka w służbie narodu* (30 poz.). Już jako pracownik Oddziału przygotowała między innymi kwerendę dotyczącą nazwy kwiatka – goździk-gwoździk (*dianthus*) – z 8 encyklopedii i słowników językowych dostępnych w BJ.

⁴ Wszystkie przytoczone w niniejszym tekście informacje i dane statystyczne dotyczące działalności Oddziału Informacji Naukowej BJ zaczerpnięte zostały ze źródeł archiwalnych: Archiwum UJ, Sprawozdania Oddziału Informacji Naukowej za lata 1950–1979; Sekcja Informacji Naukowej BJ, Sprawozdania roczne Oddziału Informacji Naukowej za lata 1980/81–1991/92, Sprawozdania personalne pracowników Oddziału Informacji Naukowej za lata 1980–1982/83.

W tych latach ukończyła kurs dla samodzielnych pracowników bibliograficznych, zorganizowany w dniach 21 września–19 października 1953 roku w Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej⁵, zakończony 19 października 1953 roku kolokwium zdany z wynikiem bardzo dobrym. Kurs w ramach 144 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych objął zagadnienia historii, teorii i metodyki bibliografii oraz organizacji służby bibliograficznej.

Z tego okresu pochodzą 2 publikacje Pani Ireny (w tym jedna współautorska), obydwie przygotowane do numeru specjalnego „Biuletynu Miesięcznego Biblioteki Jagiellońskiej”, poświęconego osiągnięciom wszystkich oddziałów Biblioteki w dziesięciolecie 1944–1954, a mianowicie: *Zadania i osiągnięcia Oddziału Informacji Bibliograficznej w Bibliotece Jagiellońskiej*⁶ oraz *Wykaz prac opublikowanych oraz przygotowanych do druku przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1945–1954*⁷. W wykazie tym zarejestrowano w sumie 282 prace 22 pracowników.

W okresie od 8 listopada do 8 grudnia 1954 roku Pani Irena odbyła praktykę międzybiblioteczną II stopnia resortu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Bibliotece Głównej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, zakończoną egzaminem. W czasie praktyki poznała między innymi Józefa Czerniego (1915–1999), starostę kursu, swojego przyszłego męża. Dzięki napisanemu przez niego artykułowi⁸ wiemy, że program praktyki obejmował 12 przedmiotów, 55 godzin wykładów i 104 godziny ćwiczeń. Władysławowi Berbelickiemu, drugiemu obok Pani Ireny uczestnikowi praktyki z Biblioteki Jagiellońskiej zawdzięczamy zaś informacje o czasie wolnym od zajęć: „przeznaczony był na lektury oraz na przerwy kulturalne”, na między innymi „wieczór towarzyski połączony z recytacjami i amatorskimi występami miejscowych bibliotekarzy i uczestników praktyki”⁹.

Z pracy w Bibliotece Jagiellońskiej Pani Irena zwolniła się „na własną prośbę w związku z zamążpójściem i wyjazdem do Szczecina” – jak napisała w życiorysie¹⁰.

Od 1 maja 1955 roku do 29 lutego 1956 roku była zatrudniona na stanowisku bibliotekarza Biblioteki Głównej Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie (od września 1955 roku: Politechnika Szczecińska), była kierownikiem Oddziału Opracowania Zbiorów.

⁵ Kurs był zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (pismo Centralnego Zarządu Bibliotek. Nr B-IX-4/2 z dn. 6 VI 1953); kierownikiem kursu była Maria Dembowska.

⁶ A. B a r, I. G o d l e w s k a, *Zadania i osiągnięcia Oddziału Informacji Bibliograficznej w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej” VI, 1954, nr 7/9, s. 55–63.

⁷ I. G o d l e w s k a, *Wykaz prac opublikowanych oraz przygotowanych do druku przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1945–1954*, „Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej” VI, 1954, nr 7/9, s. 104–127.

⁸ J. C z e r n i, *Z doświadczeń praktyki międzybibliotecznego drugiego stopnia w Toruniu*, „Przegląd Biblioteczny” 3/4, 1955, s. 296–305, także online w Bibliologicznej Bibliotece Cyfrowej: <http://bbc.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=240> [dostęp: 22.05.2015].

⁹ W. B., *Praktyka międzybiblioteczna II stopnia w Bibliotece Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu*, „Biuletyn Miesięczny Biblioteki Jagiellońskiej” VI, 1954, nr 12, s. 11.

¹⁰ BJ,teczka personalna Ireny Czerni, życiorys.

Z pracy zrezygnowała „w związku z obowiązkami rodzinnymi”¹¹. Ze względu na przeniesienie służbowe męża¹² rodzina Pani Ireny przeprowadziła się do Gliwic. W tym okresie urodziły się dzieci: w 1956 roku Marek (obecnie matematyk na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie), w 1957 roku – Krystyna (obecnie historyk sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim). Kolejna zmiana pracy Józefa Czerniego¹³ to kolejna przeprowadzka do Krakowa – dla Pani Ireny to powrót. Od 3 października 1962 roku do końca marca 1964 roku pracowała w Zespole Informacji Bibliograficznej Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym kierowanym przez męża. Zespół był zlokalizowany w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej. W ramach godzin zleconych współpracowała w charakterze bibliografa-dokumentalisty przy biuletynie bibliograficznym „Szkola Wyższa w Kraju i Za Granicą”. Drukiem ukazał się nr 1/2 za rok 1963. Składał się z 3 części: A. Bibliografia bieżąca, B. Biblioteka literatury zagranicznej o szkole wyższej (materiały do katalogu centralnego wydawnictw zagranicznych o szkole wyższej znajdujących się w bibliotekach polskich za okres od 1944/1945–1962); C. Nowości wydawnicze [zagraniczne]. We wszystkich tych częściach łącznie zarejestrowano 830 pozycji. Zrąb główny uzupełniony był indeksem osobowym. Zebrany materiał za rok 1964 pozostał w maszynopisie. Pracę nad nim przerwano w związku z przeniesieniem Zespołu do Warszawy.

Pani Irena została w Politechnice Krakowskiej – 1 października 1964 roku rozpoczęła pracę w Bibliotece Głównej tejże uczelni na stanowisku adiunkta bibliotecznego. To stanowisko z grupy stanowisk bibliotekarzy dyplomowanych mogła uzyskać – zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem z 1961 roku¹⁴ – dzięki zdanemu pozytywnie w 1954 roku egzaminowi kończącemu praktykę międzybiblioteczną II stopnia. W Bibliotece Politechniki pełniła funkcję kierownika Sekcji Dokumentacji w Oddziale Informacji Naukowej. Zajmowała się między innymi rejestracją zakończonych prac naukowo-badawczych pracowników Politechniki. Opracowała *Bibliografię publikacji pracowników Politechniki Krakowskiej za lata 1964–1966*¹⁵. Zarejestrowała w niej wydawnictwa samostne, artykuły w czasopismach i dziełach zbiorowych, recenzje, przekłady, publikacje ogłoszone w kraju i za granicą, nie uwzględniając artykułów z prasy codziennej. Zastosowała układ według wydziałów, a w obrębie danego wydziału przyjęła alfabetyczny układ nazwisk autorów. Bibliografia zawiera 1075 opisów oraz indeks autorów.

¹¹ Tamże.

¹² Józef Czerni od 1 I 1956 roku do końca VIII 1961 roku był dyrektorem Biblioteki Głównej Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

¹³ Od 1 IX 1961 roku do 31 I 1983 roku, czyli do przejścia na emeryturę, Józef Czerni kierował Biblioteką Główną Politechniki Krakowskiej.

¹⁴ *Rozporządzenie Ministrów Szkolnictwa Wyższego, Zdrowia i Opieki Społecznej, Oświaty, Spraw Zagranicznych oraz Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 25 maja 1961 r. w sprawie warunków, jakim powinni odpowiadać kandydaci na bibliotekarzy dyplomowanych w szkołach wyższych, oraz w sprawie zasad i trybu składania egzaminów bibliotekarskich.* (Dz. U. z 1961 r. Nr 29 poz. 143), także online: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19610290143> [dostęp: 22.05.2015].

¹⁵ I. C z e r n i, *Bibliografia publikacji pracowników Politechniki Krakowskiej 1964–1966*, Kraków 1968.

W okresie „politechnicznym” powstały także inne opracowania i bibliografie w formie maszynopisów, których była autorką lub współautorką, między innymi *Obieg dokumentów w zakładzie pracy* (maszynopis wykonany dla administracji Politechniki), *Reprografia (reprodukcja dokumentacyjna)*. *Piśmiennictwo polskie i obce w wyborze* oraz *Mechanizmy różnicowe pojazdów samochodowych*. Ta ostatnia, dwutomowa pozycja stworzona razem z J. Czernim i Władysławą Jakób w tomie pierwszym zawierała *Przeгляд dokumentacyjny piśmiennictwa za lata 1939–1964 w wyborze* – bibliografię publikacji polskich i obcych w układzie działowym, liczącą 437 pozycji.

W tym także okresie (w dniach od 6 do 24 września 1965 roku) brała udział w kursie z zakresu informacji naukowej, zorganizowanym w Krakowie przez Biblioteki Główne Wyższej Szkoły Rolniczej i Akademii Górniczo-Hutniczej dla pracowników bibliotek szkół wyższych podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego. Pracę w Politechnice Krakowskiej zakończyła we wrześniu 1967 roku. W opinii napisano:

Jest bibliotekarzem dyplomowanym o wysokich kwalifikacjach zawodowych, posiada dobrą znajomość kilku języków obcych¹⁶. Wieloletnia praktyka i ukończenie szeregu kursów z dziedziny informacji naukowej, bibliografii i bibliotekarstwa pozwala jej na samodzielne prowadzenie prac bibliograficznych i informacyjnych, w których wykazuje dużą dokładność i skrupulatność. Jest pracownikiem b. inteligentnym, zrównoważonym i zdyscyplinowanym¹⁷.

W podsumowaniu opinii zarekomendowano Ją na stanowisko kierownika oddziału informacji naukowej. Kierownikiem nowo utworzonego Oddziału Informacji Naukowej została Pani Irena od 1 października 1967 roku w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie: Uniwersytet Pedagogiczny) w Krakowie, zwolniwszy się z Politechniki Krakowskiej za porozumieniem stron. Pracowała początkowo na stanowisku adiunkta bibliotecznego, a następnie – od 1 stycznia 1971 roku – kustosza dyplomowanego.

Główne zadanie organizacyjne, przyjęte i zrealizowane w pierwszym roku istnienia Oddziału, to jest „skompletowanie niezbędnej bazy informacyjnej, a mianowicie: wstępne uformowanie księgozbioru podręcznego informatorium oraz zorganizowanie pomocniczego aparatu informacyjnego w postaci katalogów i kartotek”, przedstawiła w artykule *Aktualny warsztat służby informacyjnej w Bibliotece Głównej WSP w Krakowie*¹⁸. Liczba i rodzaj kartotek opracowanych w Oddziale budzi podziw, zważywszy na fakt, że pracowały w nim tylko 3 osoby (wliczając kierownika). Przygotowały one 10 katalogów i kartotek, wśród których były między innymi: katalog wydawnictw informacyjnych Biblioteki (głównie ponad 500 woluminów księgozbioru podręcznego Oddziału

¹⁶ Znajomość języków obcych określiła sama w kwestionariuszu osobowym z 1975 roku w następujący sposób: słaba – rosyjski, niemiecki; biegła w mowie i piśmie – francuski, angielski.

¹⁷ BJ,teczka personalna I. Czerni, opinia z dn. 9 X 1967 roku, podpisany Rektor [Politechniki Krakowskiej], prof. dr inż. K. Sokalski.

¹⁸ I. C z e r n i, *Aktualny warsztat służby informacyjnej w Bibliotece Głównej WSP w Krakowie*, „Informator Biblioteki Głównej. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie” 3, 1968, s. 77–83.

oraz czytelnicy) w układzie alfabetycznym i działowym; kartoteka zawartości wybranych czasopism pedagogicznych – uzupełnienia z lat 1966–1968; kartoteka dokumentacji prawnej wyższych szkół pedagogicznych 1946–1968; kartoteka-skorowidz pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni; kartoteka bibliograficzna publikacji pracowników uczelni za okres 1966–1968. Kartoteki były oczywiście w kolejnych latach kontynuowane, a materiał z niektórych po opracowaniu opublikowano. Mowa tu szczególnie o *Bibliografii publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*. Pani Irena była współautorką dwu części tego wydawnictwa¹⁹: za lata 1968–1970 oraz 1971–1975. W pierwszej z nich zarejestrowano 1574 publikacje 219 pracowników, w drugiej zaś 2468 prac 350 autorów. W obydwu zastosowano układ alfabetyczny nazwisk autorów, a prace tego samego autora ułożono według następujących grup: prace autorskie i współautorskie, prace wydawnicze, recenzje, tłumaczenia, redakcje. Zrąb główny uzupełniał indeks nazwisk oraz nazw geograficznych wymienionych w tytułach prac.

Pani Irena była członkiem zespołu redakcyjnego „Informatora Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”²⁰ (obok dyrektora Biblioteki Edwarda Chełstowskiego i Alicji Tabakowej, kierującej Oddziałem Opracowania Zbiorów). Publikacja ta miała być półrocznikiem, zawierającym artykuły informacyjne o pracach Biblioteki Głównej oraz artykuły z zakresu dydaktyki.

W dniach od 21 do 26 września 1970 roku ukończyła kurs na temat kartotek obrzeżnie perforowanych, zorganizowany przez Ośrodek Dokumentacji i Informacji Naukowej PAN w Krakowie. Kurs obejmował 42 godziny wykładów i ćwiczeń. Kilka miesięcy później (7–12 czerwca 1971 roku) ukończyła inny kurs specjalistyczny, zorganizowany przez ten sam Ośrodek w Krakowie. Tym razem tematem kursu były *Wybrane języki informacyjno-wyszukiwawcze*. Kierownikiem naukowym kursu był inż. Kazimierz Leski. Podczas 34 godzin wykładów, ćwiczeń i pokazów uczestnicy zapoznali się z następującymi zagadnieniami: Klasyfikacje hierarchiczne i przedmiotowe; Języki deskryptorowe; Zasady budowy i zastosowania tezaurusów; Kartoteki przeziernie; Kartoteki Unitermowe.

Pani Czerni uczyła nie tylko siebie, ale i innych. Brała udział w szkoleniach przysposobienia bibliotecznego studentów (także zaocznych) Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Oprócz tego od 1968 roku była w tejże uczelni wykładowcą bibliotekoznawstwa na studiach fakultatywnych, od 1973 roku wykładowcą bibliografii i informacji naukowej na studiach bibliotekoznawstwa dla pracujących. Z tą sferą działań związek mają dwie Jej publikacje: *Bibliografia i dokumentacja. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów dla pracujących. Kierunek: Bibliotekoznawstwo*²¹ oraz *Przysposobie-*

¹⁹ I. Czerni, B. Stabryłowa, T. Dulęba, *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie: (1968–1970)*, Kraków 1972; I. Burkot, I. Czerni, B. Krukowska, *Bibliografia publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie: (1971–1975)*, Kraków 1980.

²⁰ „Informator Biblioteki Głównej. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie” 3, 1968.

²¹ I. Czerni, *Bibliografia i dokumentacja. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów dla pracujących. Kierunek: Bibliotekoznawstwo*, Kraków 1975, *Przewodniki Metodyczne*, nr 14.

nie biblioteczne nauczycieli studiujących zaocznie²². Druga z nich to głos w dyskusji w czasie międzyuczelnianej konferencji *Rola i funkcja biblioteki uczelnianej w procesie kształcenia nauczycieli*, zorganizowanej przez Ośrodek Metodyczny Studiów dla Pracujących Wyższych Szkół Pedagogicznych WSP w Krakowie w dniach 9–10 kwietnia 1973 roku.

Od 15 października 1975 roku za porozumieniem stron przeszła do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej. Po 20 latach wróciła do Oddziału Informacji Naukowej. Tu najpierw do grudnia 1981 roku była kierownikiem Sekcji Dokumentacji, a dodatkowo od 1976 roku do końca 1981 roku zastępcą kierownika Oddziału. Od 1 stycznia 1982 roku do 31 października 1982 roku pełniła funkcję kierownika Oddziału Informacji Naukowej. Od 1 listopada 1982 roku przeszła na emeryturę. Tyle gołe fakty. Warto jednak osadzić je na bardziej szczegółowym tle, czyli przypomnieć szczegóły Jej pracy bibliotekarskiej w Bibliotece Jagiellońskiej w tamtym okresie.

Po ponownym przyjeździe Pani Ireny do Oddziału Informacji Naukowej jego obsada personalna powiększyła się do 6 osób. Co robiono wówczas w Oddziale? Udzielano informacji bibliograficznych, rzeczowych, instruktażowych ustnie (w Czytelni Bibliograficznej) oraz korespondencyjnie, trwały prace nad uzupełnieniem księgozbioru podręcznego Oddziału, prowadzono szkolenia z korzystania z bibliografii i innych źródeł informacji, rozpoczęto opracowywanie kartoteki obrzeżnie perforowanej, rejestrującej zawartość 16 fachowych czasopism bibliotekarskich i naukowych od lat 60., kontynuowano dokumentację zakończonych prac naukowo-badawczych pracowników UJ (prace niepublikowane), w miarę możliwości urządzano wystawki *Najnowsze przybytki BJ*, uczestniczono w pracach nad środowiskowym systemem informatycznym bibliotek Krakowa KRAKUS, a także nad analizą systemową i nad koncepcją automatyzacji prac w Bibliotece, nawiązano współpracę z Zakładem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UJ, nieco później rozpoczęto wydawanie biuletynu „Nabytki Zagraniczne BJ” (kserokopie kart katalogowych ujęte w kilka serii dziedzinowych i wysyłane do ponad 500 odbiorców: pracowników naukowych UJ, a także do bibliotek UJ i innych polskich bibliotek naukowych), przygotowywano wydawanie tak zwanych *current contents* (kserokopie spisów treści wybranych czasopism zagranicznych Biblioteki Jagiellońskiej, posyłane pracownikom naukowym UJ), prowadzono kartotekę *Bibliografia zawartości zeszytów naukowych szkół wyższych w Polsce z zakresu nauk społecznych* (od 1945 roku), prowadzono centralny katalog wydawnictw informacyjnych Biblioteki, opracowywano skrypty poświęcone źródłom informacji z poszczególnych nauk humanistycznych.

Irena Czerni brała udział właściwie we wszystkich tych pracach, a nie tylko w tych, które należały do zadań kierowanej przez nią Sekcji Dokumentacji. W razie potrzeby pomagała realizować także inne prace, zwłaszcza te z gatunku pilnych (jak to bywa wszę-

²² I. C z e r n i, *Przysposobienie biblioteczne nauczycieli studiujących zaocznie*. [Głos w dyskusji], [w:] *Rola i funkcja biblioteki uczelnianej w procesie kształcenia nauczycieli*, Kraków 1974, s. 122–124, *Materiały i Sprawozdania*, 2.

dzie tam, gdzie zakres prac jest duży, a stan personalny niewystarczający). Wymieńmy kilka przykładów. W maju 1976 roku opracowała kartotekę tytułów czasopism zagranicznych, wytypowanych do tak zwanych *current contents* przez pracowników naukowych UJ w odpowiedzi na ankietę (w końcu maja kartoteka zawierała 1150 tytułów, 1903 karty). W kwietniu 1978 roku zaktualizowała kartotekę do bibliografii zawartości zeszytów naukowych szkół wyższych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych za lata 1971–1977 (kartoteka liczyła 552 opisy bibliograficzne). Brała udział w przenoszeniu księgozbioru podręcznego, zalanego w wyniku awarii c.o. do Aneksu Czytelni Głównej (styczeń 1979 roku), a po remoncie – z Aneksu do wyremontowanych pomieszczeń Oddziału (czerwiec 1979 roku).

Opracowała 2 z serii 10 informatorów dla studentów UJ, omawiających podstawowe źródła informacyjne ogólne i źródła z poszczególnych dziedzin wiedzy: *Metody pracy umysłowej i korzystania ze źródeł informacji*²³ oraz *Podstawowe bibliografie ogólne. (Wybór ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej)*²⁴. W pierwszym poradniku Autorka omówiła ogólne zasady techniki pracy umysłowej, dobrą organizację pracy, umiejętność koncentracji oraz zapamiętywania. Dała również wskazówki szczegółowe, dotyczące czytania, notowania, a także efektywnego posługiwania się źródłami informacji: katalogami i bibliografiami. Podała wybór podstawowej literatury. Publikacja przeznaczona była dla studentów wszystkich lat studiów wszystkich kierunków. Informator drugi z wymienionych obejmował – jak napisała Autorka w *Uwagach wstępnych* –

komplet retrospektywnych i bieżących bibliografii ogólnych polskich, tj. bibliografie bibliografii i bibliografię narodową. Materiał zagraniczny natomiast przedstawiono w wyborze, uwzględniając cztery języki „kongresowe” (angielski, francuski, niemiecki i rosyjski), których znajomość wydaje się niezbędną w poszukiwaniu literatury naukowej²⁵.

Zarejestrowanych zostało 48 bibliografii ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Opisy zostały wzbogacone adnotacjami z charakterystyką bibliografii oraz informacjami o miejscu ich przechowywania. Szybkie dotarcie do opisu poszukiwanej pozycji ułatwiał indeks autorsko-tytułowy. Obydwie publikacje były wydane w ramach serii *Skrypty Uczelniane UJ*, przechodziły proces recenzyjny. Były to tomiki może niepozorne z wyglądu: broszury formatu A5, powielane, dość cienkie. Jednak ich zawartość była bardzo przydatna nie tylko dla studentów, lecz także dla bibliotekarzy. Wiem o tym z własnego doświadczenia, ponieważ korzystałam z nich wielokrotnie jako studentka i potem już jako bibliotekarka, i zdarza mi się sięgać po nie czasem także obecnie (zwłaszcza po informator o bibliografiach ogólnych) mimo upływu tylu lat od ich napisania. Opracowany przez Irenę Czerni w okresie od października 1981 roku do czerwca 1982 roku

²³ T a ż, *Metody pracy umysłowej i korzystania ze źródeł informacji. Poradnik dla studentów UJ*, Kraków 1980, *Skrypty Uczelniane UJ*, nr 368.

²⁴ T a ż, *Podstawowe bibliografie ogólne. (Wybór ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej). Informator dla studentów UJ*, Kraków 1981, *Skrypty Uczelniane*, nr 382.

²⁵ Tamże, s. 6.

kolejny informator *Podstawowe źródła informacji z filologii romańskiej* nie został, niestety, opublikowany. W procesie wydawniczym maszynopis dotarł tylko do fazy recenzowania.

Pani Irena współpracowała przy organizacji 2 ważnych wystaw. Od marca do października 1979 roku brała udział w zbieraniu materiałów do wystawy zorganizowanej przez Bibliotekę Jagiellońską i Archiwum UJ pod kierownictwem Leszka Hajdukiewicza *Uniwersytet Jagielloński w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* (otwarto ją 20 października 1979 roku w sali 56 Collegium Novum UJ). Sprawozdanie z tej wystawy zamieściła w „Biuletynie Biblioteki Jagiellońskiej”²⁶. Od listopada 1980 roku razem z Tadeuszem Antosem i Danutą Bromowicz przygotowała wystawę o Czesławie Miłoszu, otwartą w Bibliotece Jagiellońskiej 21 stycznia 1981 roku. Również z tej wystawy napisała sprawozdanie²⁷, a razem z T. Antosem opracowała i opublikowała jej katalog²⁸. A jeśli już jesteśmy przy publikacjach Pani Ireny z tego okresu, to wymienić też warto artykuł o Zofii Skwarnickiej po jej przejściu na emeryturę, napisany dla „Biuletynu Biblioteki Jagiellońskiej” zgodnie z ówczesnym zwyczajem panującym w Bibliotece²⁹.

Irena Czerni odpowiadała też na listy z różnymi zapytaniami, wpływające do Oddziału. Spośród kwerend wymagających szerszych poszukiwań opracowała w jednym tylko roku akademickim 1977/1978 między innymi następujące: • *Wiosna Ludów w Polsce: wybór materiałów* – dla British Broadcasting Corporation w Londynie (22 pozycje). • *Prace ks. prof. UJ Kazimierza Zimmermanna w Bibliotece Jagiellońskiej* – dla Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Gdańsku (bibliografia – 14 pozycji oraz odpisy 2 fragmentów wspomnień o profesorze). • *Radziecka akcja dywersyjna na terenie Krakowa 1944–1945* – dla Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie (16 pozycji). • *Zainteresowania bibliofilskie profesorów Akademii Krakowskiej w XV i XVI wieku* – dla Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (21 pozycji). • *Najnowsza literatura historyczna dotycząca okresu 1863–1914* – dla United Oxford and Cambridge University Club w Oksfordzie (książki z 1977 roku – 6 pozycji). • *Materiały dotyczące św. Stanisława ze Szczepanowa w Bibliotece Jagiellońskiej* – dla prof. Henryka Mikołaja Góreckiego (bibliografia opracowań i tekstów – 20 pozycji, kserokopie 3 prac, odpis tekstów 5 pieśni o św. Stanisławie). • *Urbanistyka i planowanie regionalne: wybór literatury* – dla Indian Institute of Technology w Kharagpur, Indie (51 pozycji).

Przypomnieć trzeba, że w tamtym czasie nie używano jeszcze w polskich bibliotekach komputerów, publikacji szukano w kartkowych katalogach i drukowanych bibliografiach, a wyszukane opisy trzeba było przepisywać na maszynie do pisania. Czynione

²⁶ I. Czerni, *Uniwersytet Jagielloński w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXXII, 1982, s. 177–179.

²⁷ T. Antos, *Czesław Miłosz – laureat literackiej nagrody Nobla 1980*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXXII, 1982, s. 186–188.

²⁸ I. Czerni, T. Antos, *Czesław Miłosz – laureat literackiej Nagrody Nobla 1980. Katalog wystawy 21 I–28 II 1981*, Kraków 1993, *Varia*, 311.

²⁹ I. Czerni, *Zofia Skwarnicka*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXXIII, 1983, s. 180–182.

jednak już były pierwsze próby automatyzacji bibliotek, w których Pani Czerni uczestniczyła. Od roku akademickiego 1976/1977 do 1979/1980 była zaangażowana (częściowo w godzinach etatowych, częściowo w ramach prac zleconych) w działania nad środowiskowym systemem informatycznym KRAKUS, prowadzone od końca 1974 roku przez Ośrodek Automatycznego Przetwarzania Informacji Biblioteki Głównej Politechniki Krakowskiej³⁰. Działalność polskich bibliotek miała okazję porównać z pracą zagranicznych w czasie 2 wyjazdów: do Budapesztu (20–27 października 1978 roku) oraz Moskwy (14–28 września 1981 roku). Wiedzą i doświadczeniem zawodowym dzieliła się z innymi nie tylko w Bibliotece Jagiellońskiej. W latach 1978, 1979 prowadziła konsersatorium w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Instytutu Filologii Polskiej UJ z następujących przedmiotów: Źródła informacji z wybranych dziedzin (III rok), Metodyka wydawnicza źródeł informacji (IV rok).

Po przejściu na emeryturę, późną wiosną 1983 roku, państwo Czerni zamieszkali w Rzeszowie. Po śmierci męża w 1999 roku Pani Irena uporządkowała jego bibliotekę i – odpowiadając na apel przeczytany w „Tygodniku Powszechnym” – przekazała ją w całości bibliotece Wyższej Szkoły Humanistycznej (obecnie: Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora) w Pułtusk.

Jak wspomina córka,

Jej głównym zajęciem było czytanie ogromnej ilości książek – znały Ją wszystkie panie bibliotekarki z kilku rzeszowskich bibliotek i odkładały dla Niej wszystkie „nowości”, zaś wiedząc o jej zawodowej przeszłości, radziły się nawet czasem w kwestii zakupów, chociaż wyrafinowany i ambitny gust Mamy odbiegał znacząco od potrzeb i zwyczajowych, nieco prowincjonalnych gustów czytelnicych – o czym opowiadała nam niekiedy z rozbawieniem³¹.

Czasami Pani Irena zwracała się do swojego dawnego oddziału z prośbą o wyszukanie jakichś informacji³². Nie zdarzało się to często, ale zawsze powodowało to, że Jej dawni koledzy zaczęli Ją wspominać. I zawsze bardzo ciepło. Któregoś dnia dowiedzieliśmy się, że Pani Irena jesienią 2011 roku wróciła do Krakowa, przeszła poważną operację i zamieszkała z córką i jej rodziną w Ściejowicach pod Krakowem. Także tu czytała bardzo dużo, o czym tak napisała córka:

Moja Mama, która w tym roku kończy 90 lat, i zamieszkała niedawno w naszym domu, jest zanurzona w literaturze po uszy. Czyta – jak dawniej moja Babcia – od rana do wieczora, rzeczywistość

³⁰ Więcej o systemie KRAKUS zob. J. Czerni, *Środowiskowo-regionalny biblioteczny system informatyczny „KRAKUS”*, [w:] *Z problemów organizacji pracy bibliotecznej*, pod red. A. J a r o s z a i Z. Ż m i g r o d z k i e g o, Katowice 1979, s. 48–103, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 293.

³¹ E-mail Krystyny Czerni do Barbary Bułat z dn. 19 V 2015 roku.

³² Np. w IV 1992 roku Pani Irena prosiła o informacje dotyczące 2 nazwisk: Lochman (Lochmann) – podobno Szwajcar o tym nazwisku dokonał w średniowieczu osuszenia (lub ogrzania) kościoła mariackiego – oraz Fr. Poduschka – właściciel firmy I. Pyrotechnisches Bureau von Fr. Poduschka in Wien, projektował (może i wykonywał) ogrzewanie ogniowo-powietrzne klasztorów, kaplic i kościołów ok. 150 lat temu (B-32e/32/91/92 z 2 III 1992 roku).

książek to jej prawdziwa, realna egzystencja, jej życie emocjonalne, jej modlitwa i pamięć. O bohaterach swoich lektur potrafi opowiadać i dyskutować godzinami. Myślę, że gdyby pozbawiono ją możliwości czytania – straciłaby całą radość istnienia³³.

Książki były dla Niej całym światem, przynosiłam jej całe „pryzmy” zarówno z Biblioteki przy Rajskiej jak i z „Jagiellonki” – potem często rozmawiałyśmy o przeczytanych książkach, wskazywała mi lub wynotowywała ciekawe fragmenty. Miała mały notesik, w którym wynotowywała ciekawe zdania i aforyzmy³⁴, a także tytuły książek „do przeczytania”. Lubiała czytać „kompleksowo”, czyli więcej książek jednego autora, żeby bardziej się wciągnąć, wczuć w jego świat – w ostatnim roku „przerobiła” tak twórczość m.in. Józefa Hena, Sándora Máraia, Marka Nowakowskiego, Tadeusza Różewicza i wielu innych. Lubiała czytać „nowości” – jeden z naszych miłych sąsiadów, zawsze „na bieżąco”, przynosił jej często książki prosto z księgarni, była ich pierwszym czytelnikiem...³⁵

W marcu 2015 roku przyszła wiadomość o śmierci Pani Ireny. Zmarła 17 marca. Pogrzeb odbył się 24 marca na cmentarzu parafialnym w Jeziorzanach pod Krakowem.

I skoro we wprowadzeniu do niniejszego tekstu pojawił się Tadeusz Antos, to i w zakończeniu przywołajmy jego wspomnienie o Irenie Czerni:

Mimo iż od przejścia Pani Ireny na emeryturę minęło sporo czasu, pozostała w naszej pamięci jako osoba cicha, skromna, niezwykle pracowita. Ale nade wszystko potrafiła likwidować konflikty, których nie brakuje w pracy zawodowej. Czyniła to z łagodnością i subtelnym poczuciem humoru. Jakby powiedział ewangelista „błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Boga będą nazywani”.

A kto nie próbował wspaniałych ciast i ciasteczek Pani Ireny, niech żałuje...³⁶

Barbara Bułat

³³ K. Czerni, *Podziękowanie*, „Zeszyty Literackie” 2012, nr 2, s. 174.

³⁴ Oto kilka z nich: „[...] bibliotekarze to szczególnie plemię, zdolne karmić się samą miłością do swoich książek” – Cz. Miłoś, *Rodzinna Europa*; „Dla przeciwwagi wielu uciążliwości życia niebo ofiarowało człowiekowi trzy rzeczy: sen, śmiech i nadzieję” – I. Kant; „Jest mądrość, która naucza nas radować się drobiazgami, jakimi może nas obdarować istnienie” – E. Ionesco, *Samotnik*; „Niezależnie od tego, jak je każdy z nas pojmuje, największym darem istnienia jest doznawanie piękna. Nie tyle kontemplacja, co właśnie doznawanie” – R. Przybylski, *Baśń zimowa*, [cyt. za:] *Kilka myśli wynotowanych przez Naszą Mamusię i Babcinę z czytanych lektur*, [Kraków 2015] – pamiątkowa książeczka rozdawana w czasie pogrzebu I. Czerni.

³⁵ E-mail Krystyny Czerni do Barbary Bułat z dn. 19 V 2015 roku.

³⁶ Rękopis Tadeusza Antosa w posiadaniu autorki.

MARIA KOWALCZYK
(1925–2015)



O przebiegu kariery zawodowej i osiągnięciach naukowych dr Marii Kowalczyk, starszego kustosa dyplomowanego Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, powstało już za Jej życia kilka opracowań. Wiadomości te można bez trudu znaleźć na przykład w dedykowanym Marii Kowalczyk zeszycie „Studiów Mediewistycznych” z 1993 roku¹, a także w wydanym z okazji osiemdziesiątych piątych urodzin zbiorze studiów autorstwa Marii Kowalczyk *Colligite fragmenta, ne pereant...*². Niedawno ukazało się też wspomnienie pośmiertne pióra Anny Sobańskiej *Ostatni list*³.

Nie zamierzam tych danych z całą dokładnością powtarzać, odsyłając Czytelnika raczej do wymienionych publikacji. Tutaj chciałabym utkać wspomnienie na wzór makatki, w której *wątek* faktów z życia i działalności będzie się przeplatał z *osnową* relacji osób, w pamięci których Maria Kowalczyk pozostawiła trwałą ślad.

Maria Antonina Kowalczyk była najstarszą córką Barbary i Józefa, laboranta II Zakładu Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miała siostrę Annę i dwóch braci – Tadeusza i Edwarda – z których żyje już tylko Tadeusz. Przyszła na świat 12 czerwca 1925 roku w Krakowie, w domu przy ul. Jagiellońskiej. Rodzice mieszkali wówczas niedaleko Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po kilku latach rodzina przeprowadziła się do mieszkania w nowo wybudowanym Domu Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Łokietka.



¹ A. K o z ł o w s k a, *Maria Kowalczyk*, „Studia Mediewistyczne” XXX, 1993, s. 3–9.

² K. O ż ó g, *Marii Kowalczyk badania nad średniowiecznym Uniwersytetem Krakowskim*, [w:] M. K o w a l c z y k, *Colligite fragmenta ne pereant... Studia z dziejów Uniwersytetu Krakowskiego w średniowieczu*, Kraków 2010, s. 15–32 (tekst ang. s. 33–51), (*Historia et Monumenta Universitatis Jagellonicae*, 1). Na s. 53–60 podano bibliografię prac drukowanych dr Marii Kowalczyk, zawierającą 99 pozycji.

³ A. S o b a Ń s k a, *Ostatni list*, „Alma Mater” 2015, nr 173–174, s. 48–49.

EDUKACJA

Jako sześciolatka rozpoczęła naukę w szkole powszechnej i do wybuchu wojny zdążyła dojść do II klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Królowej Wandy, mieszczącego się przy ul. Oleandry. W okresie okupacji Niemcy zamknęli Polakom dostęp do szkół średnich ogólnokształcących, zezwalając jedynie na szkoły zawodowe. Maria ukończyła więc 3-letnią szkołę handlową, a równocześnie na tajnych kompletach kontynuowała edukację ogólnokształcącą, którą sfinalizowała po zakończeniu wojny. W 1945 roku państwowa komisja po weryfikacji uznała – w połowie konspiracyjny – okres Jej nauki gimnazjalno-licealnej i w lipcu 1946 – jak napisała w swoim życiorysie – złożyła egzamin maturalny w Liceum Ogólnokształcącym dla dorosłych im. Adama Mickiewicza.

Od lat trzydziestych ubiegłego wieku z pasją zajmowała się działalnością harcerską. Należąc do XIX Krakowskiej Drużyny Harcererek, uczestniczyła w wielu akcjach patriotycznych, społecznych, charytatywnych oraz w obozach harcerskich.



W czasie wojny pracowała na etacie urzędniczki w niemieckiej Kasie Chorych. Praca etatowa dawała Marii tak zwane bezpieczne dokumenty. Każdy Polak, który nie miał oficjalnego zatrudnienia na terenie Generalnej Guberni, w przypadku kontroli policyjnej czy łapanki na ulicy był niezwłocznie aresztowany i wysyłany na roboty przymusowe na teren III Rzeszy Niemieckiej.

Jako najstarsza córka, pragnąc pomóc rodzicom w utrzymaniu rodziny, podjęła też dorywczą pracę w sklepie z artykułami elektrycznymi, prowadzonym przez Polaka. W sklepie trzeba było sumować długie kolumny liczb, co nie było łatwe dla młodej

dziewczyny uzdolnionej bardziej w kierunku humanistycznym niż matematycznym. Wejście każdego klienta powodowało, że rachunek się załamywał i trzeba było sumować od nowa. Po latach opowiadała o tym z właściwym sobie humorem, choć wówczas nie było Jej zapewne do śmiechu.

Solidne wykształcenie historyczne zawdzięczała nie tylko profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego – Janowi Dąbrowskiemu, Romanowi Grodeckiemu, Zofii Kozłowskiej-Budkowej – ale i tym, z którymi później współpracowała, między innymi Krystynie Pieradzkiej, Marianowi Friedbergowi, Marianowi Plezi. Przede wszystkim czuła jednak wdzięczność dla swoich Najbliższych. Zacytuję tu Jej słowa, którymi sama pięknie o tej wdzięczności mówiła: „Wspominając przeszłość, dziękuję Bogu za to, że pozwolił mi dożyć sędziwej starości przy rodzinie. Z wdzięcznością myślę o moich Rodzicach, którzy pomimo trudnych warunków materialnych umożliwili mi studiowanie historii na Uniwersytecie Jagiellońskim”⁴.

Bardzo ceniła sobie także kontakt z ludźmi prostymi – podkreślała ich poziom moralny, przywiązanie do Kościoła i tradycji. Cechy wyniesione ze środowiska wiejskiego, z którego pochodzili rodzice, wniosła w swoje życie rodzinne w Krakowie.

W roku 1968 otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy źródłowej, zatytułowanej *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku*⁵, napisanej pod kierunkiem prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej.



KARIERA

Pracowała już wtedy od kilkunastu lat w Bibliotece Jagiellońskiej, początkowo w ramach prac zleconych (1952–1954), później na etacie, przechodząc kolejne stopnie stanowisk: kontraktowego asystenta bibliotecznego, starszego bibliotekarza (1956), adiunkta bibliotecznego (1962), kustosa i starszego kustosa dyplomowanego (1967–

⁴ M. K o w a l c z y k, *Gratiarum actio* wygłoszona w Collegium Maius w dniu 1 II 2011 roku. Tekst niepublikowany, cyt. z pliku komputerowego Autorki.

⁵ M. K o w a l c z y k, *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku*, Kraków 1970 (*Źródła do Dziejów Nauki i Techniki*, 8).

–31.03.1991). Po odejściu na emeryturę była formalnie zatrudniona na części etatu do 30.09.1993 roku, a potem jeszcze długo, bo aż do roku 2007, brała udział w pracach nad katalogiem rękopisów średniowiecznych⁶. Sekcją Rękopisów Średniowiecznych kierowała od 01.03.1977 aż do emerytury.

Ze śmiechem i jakby pewnym zażenowaniem opowiadała anegdotyczną historię początku swojego zatrudnienia w Bibliotece Jagiellońskiej. Podaję ją według relacji Brata, Tadeusza Kowalczyka:

Dr Bolesław Drobner wizytował kiedyś jako dyrektor administracyjny stan budynków zamieszkałych przez naukowców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr Drobner był wtedy wpływową osobą, posłem na sejm, członkiem Rady Narodowej Miasta Krakowa. Tak trafił do Domu Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Łokietka w Krakowie. Zastał tam akurat młodą pannę myjącą schody. Była nią dwudziestoparoletnia Maria Kowalczyk. Po odwiedzeniu mieszkań profesorskich wszedł do kuchni państwa Kowalczyków, a tam młoda Maria z kolei obierała ziemniaki na obiad dla całej rodziny.

Wąsaty dr Drobner zagadał do paniąki:

– Co robisz, dziecko? Czym się zajmujesz w życiu? Mieszkasz tutaj czy pracujesz?

Dziewczyna odparła:

– Tak, mieszkam tutaj z moimi rodzicami i rodzeństwem. Skończyłam właśnie studia wyższe na Uniwersytecie Jagiellońskim w dziedzinie historii, ale nie mogę znaleźć etatowej pracy pomimo wielu starań. Pracuję na pracach zleconych w Bibliotece Jagiellońskiej...

Dr Drobner zdziwił się. Jak to? Wykształcona dziewczyna po Uniwersytecie Jagiellońskim myje schody? Nie ma pracy w socjalistycznej, wyzwolonej od Niemców Polsce?

Dr Drobner spisał sobie na kartce dane Marysi Kowalczyk i obiecał zająć się tą sprawą.

Minął jakiś czas i w rezultacie interwencji dr. Drobnera u rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Maria Kowalczyk dostała etat w Bibliotece Jagiellońskiej.

HISTORYK – PALEOGRAF – KODYKOLOG

Bardzo prędko, bo już w latach 1953 i 1955, odbyła dwustopniowe praktyki zawodowe.

Swoją świetną znajomość paleografii łacińskiej wykorzystała, współpracując z prof. Zofią Kozłowską-Budkową przy opracowywaniu najstarszych polskich roczników, wydawanych przez Instytut Historii PAN, a także szcztując łaciński tekst *Annales* Jana Długosza do nowego ich wydania z prof. Danutą Turkowską, która zachowała takie oto wspomnienie z tamtych czasów:

Marysię poznałam w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracowała tam pod kierunkiem prof. Zofii Budkowej nad wydaniem *Najdawniejszych roczników krakowskich*⁷. W Zakładzie tym mieściła się wówczas także Pra-

⁶ *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, vol. 1–10, Cracoviae [et al.] 1980–2012.

⁷ *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, Warszawa 1978 (*Monumenta Poloniae Historica. Nova series. Pomniki dziejowe Polski. Seria 2*, t. 5).

cownia Słownika Łaciny Średniowiecznej, w której pracowałam, miałyśmy więc okazję do częstych spotkań. Wkrótce rozpoczęłyśmy przygotowanie do wydania *Historii* Długosza. Ta wieloletnia współpraca zbliżyła nas i dała początek przyjaźni, która miała przetrwać do końca życia. Odwiedzałam Marysię w Jej mieszkaniu na Azorach. Poznałam Jej rodzinę i przyjaciół, których miała wielu. Dołączyli do nich także moi znajomi. Wszystkich przyjmowała ze znaną powszechnie gościnnością⁸.

Pierwsze szlify w zbiorach specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej zdobyła Maria Kowalczyk, opracowując stare druki. Tak to wspominała:

Nie [od razu] było wiadomo, czy będę pracować w Oddziale Rękopisów, czy Starodruków, z którymi już wcześniej nawiązałam współpracę. Zawdzięczam to kierownicze Oddziału Starych Druków, Annie Lewickiej-Kamińskiej. Nauczyła mnie ona m.in. opracowywania inkunabułów, włączyła do zespołu, który wydał inwentarz inkunabułów Biblioteki Jagiellońskiej⁹. Zainteresowała też historią zabytkowej oprawy kodeksów średniowiecznych i starodruków z XVI wieku, co bardzo przydało mi się w późniejszej pracy. Dzięki staraniom prof. Jerzego Zatheya przesłam jednak do pracy w Oddziale Rękopisów, gdzie od początku czułam się na swoim miejscu i pozostałam do końca pracy zawodowej. Z prawdziwą wdzięcznością wspominam zasłużonych bibliotekarzy, którzy nauczyli mnie zawodu i przywiązania do Uniwersytetu. Pod kierownictwem prof. Jerzego Zatheya wdrożyłam się w odczytywanie rękopisów średniowiecznych i uczestniczyłam w wydaniu ośmiu tomów *Katalogu rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej*¹⁰.

Tak skromnie powiedziane: „uczestniczyłam”. I tylko najbliżsi *operis socii* wiedzą, ile było w tym mrówczej pracy, ile to kosztowało korekt, instruowania, prostowania fałszywych tropów niedoświadczonych w trudnej sztuce rękopisoznawstwa młodych terminatorów.

Koniecznien trzeba tutaj wspomnieć o nieustannej trosce, jaką Maria Kowalczyk przejawiała w odniesieniu do swojej ukochanej Biblioteki Jagiellońskiej, w szczególności do zbioru rękopisów. Tymi sprawami żyła do końca swoich dni. Mocno zakorzeniona i dobrze zorientowana w środowisku naukowym niejedną raz wskazywała na możliwości pozyskania tej czy innej wartościowej spuścizny profesorskiej lub literackiej. To dzięki Jej pośrednim lub bezpośrednim zabiegom w zasobie rękopisów BJ znalazły się między innymi papiery Zofii Kozłowskiej-Budkowej, Marii i Mariana Friedbergów, a także Anny Lewickiej-Kamińskiej.

POŁAWIACZKA PEREL

Rozszyfrowywanie wiadomości ukrytych w kodeksach średniowiecznych stało się pasją Pani Marii. Powstały dzięki tej metodzie dziesiątki artykułów-przyczyneków o fun-

⁸ Wypowiedź Danuty Turkowskiej.

⁹ A. Lewicka-Kamińska, *Inkunabuły Biblioteki Jagiellońskiej*, przy współudziale H. Friedberg, M. Kowalczyk, L. Tabeau, Kraków 1962.

¹⁰ M. Kowalczyk, *Gratiarum...*

damentalnym często znaczeniu dla historii, w szczególności – historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówiła o tym w swojej *gratiarum actione* na sesji jubileuszowej.



To była piękna uroczystość, długo i z wdzięcznością wspominana przez Jubilatkę. W dniu 1 lutego 2011 roku w auli Collegium Maius odbyła się promocja książki doktor Marii Kowalczyk *Colligite fragmenta, ne pereant...*¹¹. Ten zbiór przedruków Jej studiów zadedykowano Jubilatce z okazji osiemdziesiątych piątych urodzin. Po oficjalnych, ale jakże ciepłych i bezpośrednich mowach władarzy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Biblioteki Jagiellońskiej sama Jubilatka wygłosiła wówczas swój ostatni publiczny wykład.

W odpowiedzi na wystąpienie Magnificencji Rektora Karola Musioła, a także prof. Krzysztofa Stopki, redaktora serii *Historia et Monumenta Universitatis Jagellonicae*, oraz prof. Zdzisława Pietrzyka, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, przedstawiła swój dorobek naukowy z punktu widzenia poszukiwacza „zaginionych skarbów”:

Przykładem mogą być nierozpoznane dotychczas kodeksy Bartłomieja z Jasła. (...) Odczytując wiersz, w którym wpisał on akrostychicznie swoje imię i miejsce pochodzenia, udało mi się rozpoznać jego pismo, a następnie, jakby po nitce do kłębka, dotrzeć do wygłaszanych przez niego mów, kwestii etc. Okazało się z nich, że miał on zasługi, starając się jeszcze w końcu XIV wieku o odnowienie upadłego Uniwersytetu Krakowskiego fundacji kazimierzowskiej¹².

Albo taka „perełka”:

Czyż można się było nie cieszyć z rozszyfrowania poszytu zawierającego oryginał bulli kanonizacyjnej Jana Kantego, opatrzonej ołowianą pieczęcią. Na skutek trudności z odczytaniem stosowanego w Watykanie specjalnego pisma, pergaminowa bulla pozostawała dotychczas w Bibliotece Jagiellońskiej nierozpoznawana, przechowywana poza ewidencją¹³.

Jubilatka usłyszała też wówczas od zebranych tłumnie na uroczystości koleżanek i kolegów podziękowanie¹⁴, które – jak sama to określiła – miało formę litanii:

¹¹ M. K o w a l c z y k, *Colligite...*

¹² M. K o w a l c z y k, *Gratiarum...*

¹³ Tamże.

¹⁴ Autorstwa A. Kozłowskiej.

*Magnificencjo!
Szanowni Państwo!
Pani Mario!*

Ośmielam się zabrać głos wobec tego znakomitego zgromadzenia, jako wyrazicielka wdzięczności całego Oddziału Rękopisów i swojej własnej, ponieważ chcę Pani podziękować –

Za to, że Biblioteka była dla Pani drugim domem, że niemal o każdej porze można było zastać Panią w Oddziale Rękopisów, pochyloną nad wielkim biurkiem, malowniczo założonym stosami książek, rękopisów i notatek.

Za to, że za Pani czasów nie było w Bibliotece Jagiellońskiej nikogo, kto by nie wiedział, kto to jest pani Kowalczyk.

Za to, że знаła Pani rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej tak, jak mało kto zna książki w swojej prywatnej bibliotece.

Za to, że z pisanych drobnymi literkami głos na ich marginesach wydobywała Pani na światło dzienne sensacyjne newsy ze średniowiecza.

Za to, że Pani zasługą jest m.in. ustalenie tekstu „Annalium” Jana Długosza.

Za to, że bez Pani pracy w Archiwum Watykańskim nie powstałoby monumentalne dzieło „Bullarium Poloniae”.

Za to, że swojej wiedzy nie chowała Pani pod kocem, lecz płynęły z niej liczne publikacje, o których przydatności świadczy stopień ich zacytowania przez czytelników. Z tych prac chyba najważniejsze to „Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku” i „Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej”, owoc dziesiątków godzin prześlęzonych nad trudno czytelnym pismem średniowiecznych kodeksów.

Za to, że na konsultacje do Pani przychodzili doktorzy, docenci, profesorowie, wysoko postawione w hierarchii osoby duchowne i wybitni fachowcy.

Za to, że w rozmowach z kolegami z branży w kraju i za granicą można było być pewnym, że prędzej czy później padnie pytanie: A co słychać u pani Marii Kowalczyk?

Za to, że w każdej chwili można było Panią prosić o pomoc, czy to fachową, czy ludzką i nigdy nie usłyszało się odmowy – co najwyżej skromne: „Jak będę umiała”.

Za to, że każdą młodą osobę, która zaczynała swoją karierę rękopiśmienną, otaczała Pani swoją niemal matczyną opieką i wskazywała jej drogę.

Za te pouczenia, które może czasem onieśmielały, ale zawsze płynęły z chęci doprowadzenia młodego człowieka do tych wyżyn wiedzy, które Pani posiada.

Za to, że to właśnie Pani stwarzała prawdziwie rodzinną atmosferę w naszym Oddziale, bez zahamowań zapoznając koleżeństwo ze swoim życiem prywatnym, co w naturalny sposób prowokowało do rewanżu i owocowało tym, że byliśmy jakby jedną rodziną, znającą swoje sprawy i troszczącą się o nie nawzajem.

Za to, że przekazywała nam Pani nie tylko tę Wiedzę przez duże W, lecz także barwne historijki z życia dawnej Biblioteki, kiedy jeździło się na wspólne wycieczki, rozgrywało mecze i wydawało satyryczne pisemka.

Za to, że w przepastnych szufladach swojego biurka miała Pani stosy fotografii z dawnych czasów, na których nierzadko z trudem potrafiliśmy rozpoznać współcześnie z nami pracujących bibliotekarzy.

Za to, że tak bardzo lubiliśmy słuchać opowiadanych przez Panią z cudownym humorem i ogromną dozą autoironii anegdotek, w których jak żywe przewijały się postacie profesorów Zo-

fii Kozłowskiej-Budkowej, Krystyny Pieradzkiej, Romana Grodeckiego, Stanisława Pigonia i innych wielkich i małych.

Za to, że gdy nastala chwila Pani odejścia na emeryturę z prawdziwym przerażeniem zawolałam: To kogo my teraz będziemy o wszystko pytać?! Bo wiadomo było, że gdy jakaś kwerenda okazała się bardzo trudna i przeszukało się już wszystko, co możliwe, to trzeba było jeszcze zapytać panią Marię, „bo Ona na pewno będzie wiedziała”. Ta praktyka trwała jeszcze długo po Pani odejściu na emeryturę, bo przecież potem jeszcze bardzo długo pojawiała się Pani w naszym Oddziale i dalej można było widzieć Panią pochyloną nad wielkim biurkiem, malowniczo założonym stosami książek, rękopisów i notatek, nawet wtedy, gdy każdy krok sprawiał Pani ogromną trudność, a nawet ból.

Za to wreszcie, że likwidując królestwo swojego wielkiego biurka hojną ręką rozdała Pani młodszym adeptom mediewistyki nie tylko nabyte przez długie lata pracy książki, lecz również notatki i materiały warsztatowe zgromadzone do publikacji, na które nie starczyło już sił ani czasu.

Gdy przed laty przyszłam do Biblioteki Jagiellońskiej, miała Pani kruczoczarne włosy i kipiący humorem temperament. To był czas siania. Trwał bardzo długo. Teraz nadszedł czas zbierania. Czas wolny od trudów i niepokojów, które są właściwe młodości i wiekowi dojrzałemu. Czas zasłużonego odpoczynku i spokoju płynącego z poczucia zrealizowania swojego powołania w sposób możliwie najdoskonalszy. Dlatego zakończę to moje podziękowanie nieco zmodyfikowanym wersem hymnu akademickiego:

*Gaudeamus igitur, iuvenes iam NON sumus!
Radujmy się, wszak młodość już za nami!*

*Działo się w Auli Collegium Maius
Uniwersytetu Jagiellońskiego
dnia pierwszego lutego
dwa tysiące jedenastego roku*

OSOBOWOŚĆ

Jakież to był barwny Człowiek!

Dzięki swojemu usposobieniu otoczona była nie jednym, lecz kilkoma kręgami osób, na których bliskość zasłużyła sobie całym swoim życiem.

Formacja nabyta w młodości w *Żywym Różańcu* pozostała na dalsze lata, tak jak i zadziergnięte tam przyjaźnie, które przetrwały próbę czasu. O tych początkach mówiła Pani Maria sama we wspomnieniach poświęconych biskupowi Pietraszce:

Przy kościele Św. Szczepana zorganizował młodzież żeńską w trzy „róże” poprzednik księdza Jana Pietraszki – ks. Stanisław Kudelski, po którego odejściu [...] opiekę nad nimi przejął właśnie ksiądz Jan. [...] Prócz spotkań w poszczególnych „różach” odbywały się też wspólne zebrania. Najważniejszą ich częścią były niezapomniane rozważania, nauki Księdza Moderatora [...] Niestety, ksiądz Pietraszko szybko odszedł z naszej parafii. Po wakacjach 1947 roku został przeniesiony do Krakowskiego Seminarium Duchownego. [...] Ostatni raz Żerdki [ŻRD = Żywy Różaniec Dziewcząt, stąd: Żerdki] gościły księdza Jana Pietraszke na terenie parafii Św. Szczepana w 1956 roku na opłatku u Reni i Jadzi Kogutowicz na ul. Lenartowicza; obchodziliśmy wówczas dziesięciolecie. [...]

Z Żywym Różańcem Dziewcząt nie utraciłam kontaktu. Trwa on do dzisiaj, a zawdzięczam to m.in. księdzu biskupowi Pietraszce. [...]

W 1947 roku podjęłam studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i zaczęłam uczęszczać na Msze święte akademickie w Kolegiacie św. Anny. Najpierw chodziłam na godzinę ósmą, potem na „dziesiątkę”. [...] Do kościoła św. Anny przybywaliśmy systematycznie, nieraz mimo trudności komunikacyjnych, z odległych krańców Krakowa. Ja na przykład najpierw przychodziłam z Krowodrzy, potem przyjeżdżałam z Azorów, a na koniec aż z Kurdwanowa, gdzie znalazłam się na starość [...] Gdy znalazłam się na peryferiach miasta i umarł Ksiądz Biskup, przestałam chodzić do kościoła św. Anny. Z trudem przyszło mi przyzwyczaić się do mojej nowej parafii o zupełnie innym profilu. Oceniałam ją właściwie dopiero po wyjeździe na Kretę i po zetknięciu się z liturgią i wiernymi greckiego kościoła prawosławnego¹⁵.

Pani Maria miała tę szczęśliwą umiejętność, że gdziekolwiek była, potrafiła wejść w miejscowe środowisko. Również z parafią na Kurdwanowie związała się silnie, a nie mogąc w chorobie uczęszczać do kościoła, ceniła sobie bardzo odwiedziny szafarza parafialnego. Była też między innymi kilkuletnia bliska znajomość z małżeństwem państwa Wroniczów, którym zawdzięczała wyprawę – u schyłku życia, już na wózku inwalidzkim – do sanktuarium Jana Pawła II w Solvayu.

Po udarze mózgu w 2001 roku stała się inwalidką na resztę życia. Po pierwszym był drugi udar, operacja biodra, pobyt w ośrodku na Ujastku, kilka szpitali, konieczność korzystania z opieki. Po leczeniu szpitalnym nie wróciła już do swego mieszkania, lecz zamieszkała z rodziną. Niestety, wkrótce zmarła Jej siostra – Anna. To był bardzo dramatyczny moment w życiu rodziny. W czasie kilkunastu lat zmagania z inwalidztwem główną opiekę nad Marią sprawował brat Tadeusz, codziennie dyżurując przy swej siostrze i organizując wszelakie sprawy bytowe. Zawsze jednak – na przekór wszystkiemu – przejawiała Ona poczucie humoru i autoironię „paralityka” – jak sama o sobie mówiła.

Droga Aniu,
[...] u mnie bez zmian. Jak przyjdiesz, to pokażę Ci, jak robię kilkanaście kroków, jak pani Dulska z mężem...¹⁶.

Czas na refleksję nie został zmarnowany. Oto fragment życzeń na Boże Narodzenie do młodszej koleżanki-emerytki:

[...] Z łezką w oku przeczytałam emeryckie refleksje Hani, jednak oglądając się wstecz zastanawiam się, czy to ma być moje życie (za Jasnorzewską-Pawlikowską)? Na pewno można było zrobić więcej i na pewno też lepiej, jeżeli chodzi o to, co będzie się liczyć po tej drugiej stronie... trzeba jednak zawierzyć Jezusowi. Ja już nic nie zrobię, bo siły i energia wyczerpały się, ale przed Panią, Haniu, są jeszcze możliwości. Życzę więc dalszych, choć już nie wielkich dokonań [...] ¹⁷.

¹⁵ M. K o w a l c y k, *Zacząło się od Żywego Różańca Dziewcząt*, [w:] *Śladami Sługi Bożego biskupa Jana Pietraszki*, wybrał i oprac. ks. Władysław G a s i d ł o, Kraków 2000, s. 183–188.

¹⁶ Kartka z września 2013 roku do Anny Sobańskiej.

¹⁷ Kartka z grudnia 2012 roku do Anny Kozłowskiej.

RODZINA

Jeździła na wakacje z mamą, siostrą, bratem i dziećmi rodzeństwa – jak mawiała: z całym majdanem – nad morze, gdzie znowu łatwo nawiązywała kontakty i zaprzyjaźniała się z rodzinami rybaków. A potem ktoś z koleżeństwa zareklamował Szczawę i od tam już wakacje rodzinne przeniosły się do tej gorczańskiej wsi. Co roku w dniu 15 sierpnia miały tam miejsce upamiętniające walki Armii Krajowej uroczystości patriotyczne, które Pani Maria głęboko przeżywała. Zapisła się też w pamięci mieszkańców Szczawy, o czym świadczy choćby ich obecność na Jej pogrzebie.

Były również inne wyjazdy, na przykład z Danutą Turkowską, połączone z pięknymi wycieczkami.

Z sentymentem wspominam nasze wspólne wyjazdy wakacyjne: Krościenko, Stryszawa, Komańcza, Pewel, Stary Sącz: wszystkie połączone z bliższymi i dalszymi wyprawami w góry. Marysia była wspaniałym kompanem tych wycieczek. Odwiedzałam Ją w Szczawie, gdzie przyjmowała na wakacje gromadkę rodzinnych dzieci. Były też wspólne wyjazdy nad morze do Bułgarii i Chorwacji. Razem przeżywałyśmy niezapomniane pielgrzymki Papieża. Marysia była wierną i wypróbowaną przyjaciółką. Pomimo uznania ze strony naukowych autorytetów pozostała skromna i zawsze gotowa do anonimowej pomocy zarówno w pracy zawodowej, jak w każdej życiowej sytuacji, także w ostatnim tak ciężkim dla niej dziesięcioleciu. Dziś, kiedy Jej nie ma i nie odezwie się już telefon z Kurdwanowa, jest Ona w moich myślach i pamięci nadal obecna i żywa¹⁸.

Trudno powiedzieć, co było na pierwszym miejscu – praca czy rodzina. Ciągła troska i współdziałanie z siostrą i bratem w wychowaniu i kształceniu ich dzieci, cementowanie wielkiej rodziny, również tej dalszej (ze strony matki), żyjącej na wsi, było dla niej bardzo istotne. Wiadomo było, że przeżywała mocno choroby wszystkich dzieci w rodzinie.

Bratanek tak podkreślał wkład Cioci w rozwijanie zainteresowań dzieci należących do rodziny:

Ciocia Marysia całe życie kolekcjonowała widoki miejsc, które się Jej podobały. Widokówki górskie tematycznie, w szczególności ciekawą architekturę drewnianą, zdjęcia z prasy wycinała bardzo często, archiwizowała sobie...

Nawiasem mówiąc, mnie tego samego Ciocia Marysia nauczyła i robiłem to przez wiele lat... Zająłem archiwami, zbiorami kolekcjonerskimi pół szaf mieszkania rodziców w czasach młodości. A wszystko to dzięki Cioci Marysi inspiracji.

Ciocia Marysia całe życie kolekcjonowała materiały z górami związane dla siostrzeńca Jacka, a dla siostrzenicy Wandy materiały przyrodnicze, natomiast dla bratanka Wojtka widoki architektury i wszystko, co z historią Polski związane.

Ciocia Marysia przez dziesiątki lat miała stały harmonogram. W każdą niedzielę odwiedzała w domu swojego brata Tadka i jego rodzinę w okolicy godzin obiadowych. Wspólny obiad niedzielny był rytuałem przez czasy mojego dzieciństwa, szkoły podstawowej, liceum i moich studiów wyższych.

¹⁸ Wypowiedź Danuty Turkowskiej.

Co ciekawe, zawsze Ciocia Marysia dla mnie przynosiła jakieś materiały, wycinki z prasy, kartki, książki do czytania. Dbała o moją edukację.

W dni powszednie natomiast codziennie ciocia Marysia po pracy wsiadała w autobus na Alejach i jechała do Nowego Kleparza. Na Kleparzu – Nowym lub Starym – robiła zakupy. Potem, z siatkami zakupów, szła na ul. Mazowiecką do rodziny swojej młodszej siostry Anny, zwanej w rodzinie „Hanecką”.

Tam gotowała obiad i kiedy rodzina schodziła się do domu, to wspólnie go jadła. Wtedy też siostrzeniec i siostrzenica dostawali od Cioci różne ciekawostki, wycinki z prasy, widokówki etc.

Ciocia Marysia prowadziła edukację dzieci rodzinnych ze szczególnym uwielbieniem i pasją. Ileż dzięki Niej dobra powstało, to tylko jeden Bóg wie...¹⁹.

Pani Maria przeżywała bardzo wyjazd na studia do Gdańska, a potem aż do Grecji, ukochanej siostrzenicy Wandy. Była ogromnie dumna z jej osiągnięć naukowych. Była też dumna z osiągnięć i sukcesów wszystkich dzieci w rodzinie na kolejnych etapach ich edukacji. Interesowała się też młodszym pokoleniem przyjaciół, z troską wypytując o ich studia i dalsze losy.

Z radością czekała rokrocznie na wspólne wigilie, w czasie których kolędowno przy wtórze skrzypiec i gitary, a najmłodsze w rodzinie dziewczynki występowały w charakterze aniołków przystrojonych w wykonane własnoręcznie przez ciocię Marysię skrzydła!

ZYCIE TOWARZYSKIE W BIBLIOTECE JAGIELLOŃSKIEJ ETC.

W sławnym bufecie Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie królowała życzliwa wszystkim i uśmiechnięta pani Zosia Rogowska, nie było regulaminu, ale każdy wiedział, gdzie jego miejsce. Najmłodszy siadali przy stole najbliższym drzwi wejściowych, drugi po prawej należał do średniego pokolenia, a stół najbliższy lady bufetowej był zarezerwowany dla starszyny bibliotecznej. Oczywiście pozostawało też parę stolików dla czytelników. Wśród nich grono osób różnych specjalizacji korzystające z czytelni profesorskiej. Kiedy wietrzono czytelnię, chodziło się do bufetu. „Nie pamiętam już wszystkich – mówi dr Krystyna Czajkowska, współpracowniczka IBL PAN, wydawca między innymi dzieł Aleksandra Fredry, serdeczna przyjaciółka Marii Kowalczyk – była tam Iza Kleszczowa, Marysia Kwiatkowska z IBL PAN, Urszula Prokopowa, Ala Lohmanowa, przysiadła się do nas Marysia Kowalczyk”. Pani Maria zawsze miała w zanadru pełno ciekawych lub zabawnych historyjek, z bliższej lub dalszej przeszłości, którymi bawiła grono posilających się koleżanek i kolegów.

Po powrocie Krystyny Czajkowskiej z kwerendy fredrowskiej we Lwowie

[...] były niekończące się opowieści o panujących tam stosunkach, bo to było jeszcze niespotykane, żeby można było tam wyjechać. Wtedy jeszcze nie wolno było robić mikrofilmów, nie było jeszcze w ogóle kserokopii. Ja wszystko to, co znajdowałam tam, przepisywałam ręcznie. Nie zapo-

¹⁹ Wypowiedź Wojciecha Kowalczyka.

mnę tych śniadań jagiellonkowych, które wpłynęły na to, że bardzo się zaprzyjaźniłam z waszym dziełem. Marysia była takim *spiritus movens*. Uzupełniał moje opowiadania pan Władysław Bandura – on wrócił chyba po 1956 z tą drugą falą repatriantów ze Lwowa [...] ²⁰.

We wspomnieniach przeplatają się te o pracach i rozmowach naukowych z całkiem prywatnymi, osobistymi.

Była niezwykle solidna i uważna w swojej pracy zawodowej. Również bardzo dobrze gotowała i lubiła gotować, przyjmować gości. To był dom otwarty, gościnny.

W lipcu spotykałyśmy się dwukrotnie: na początku na imieninach Marii, a pod koniec miesiąca – Krystyny. Na imieniny pozwalała mi przyprowadzić moją młodziutką wtedy bratanicę. Marzena starała się tam pomóc, przygotowywała, podawała do stołu. A Marysię zawsze interesowało, jak zna-
nie jej dzieci dalej się rozwijają i jak sobie układają życie ²¹.

Babeczki z musem poziomkowym – stały punkt programu dorocznej uroczystości imieninowej. Już od końcowych dni czerwca wszyscy ich oczekiwali. Na imieniny Pani Marii schodziła się nie tylko – niemal dosłownie – cała Biblioteka. Przybywali gratulanci, którzy darzyli solenizantkę już to sympatią, już to uczuciem wdzięczności. Był to początek lipca, czytelnia rękopisów funkcjonowała wtedy w trybie wakacyjnym, można więc było przyjęcie urządzać w przestronnym wnętrzu tej czytelni. Babeczki przyjeżdżały osobno, gotowy mus osobno w słoikach i już na miejscu – z pomocą młodszego personelu damskiego – następowało napełnianie. Pyszności!

Były też lokalne jubileusze, jak ten na siedemdziesiąte piąte urodziny w roku 2000 ze wspnianym tortem w kształcie księgi, na której czekoladowym pismem średniowiecznym wykaligrafowano liczbę lat oraz inicjały MK, otoczone kolorową iluminacją.

Cechowała Ją wierność dla ludzi poznanych jeszcze w latach 40., z którymi potem utrzymywała kontakty, do których pisała na święta. Była pamiętliwa w dobrym sensie tego słowa, pamiętała o ludziach, którzy kiedykolwiek przeszli drogę Jej życia. Miała rzadką umiejętność wczucia się w czyjąś sytuację. Znakomicie umiała słuchać. Przy tym miała też świetną pamięć słuchową. Była cała poświęcona temu słuchaniu i potrafiła słowo w słowo powtórzyć to, co się Jej opowiadało. Nawet jak się przychodziło do niej wtedy, gdy już była chora, taka zniewolona tą swoją chorobą, Ona zawsze była ciekawa tego, co ty opowiesz, a nigdy nie mówiła o swoich dolegliwościach. Najwyżej powiedziała o sobie „ja stary paralytyk, nie ma o czym gadać”. Ale ja Ją ofukiwałam za to, bo mnie to słowo okropnie u niej denerwowało.

Człowiek do niej szedł, żeby Ją pocieszyć, a sam wychodził pocieszony. Ją tak wszystko interesowało. Jak człowiek przychodził, to tematy rozmów nigdy nie dotyczyły Jej choroby, Jej sytuacji. No, nieraz się trochę pozłościła na swoje opiekunki, była może trochę krytyczna wobec nich. Ale zawsze była ciekawa, jak się człowiek czuje, co człowiek robi, co moje dzieci robią, a bardzo mało mówiła o sobie ²².

²⁰ Wypowiedź Krystyny Czajkowskiej.

²¹ J.w.

²² J.w.

Miała dar bardzo żywego opowiadania. Można było sobie doskonale wyobrazić ludzi, o których mówiła. Listy i kartki, które wysyłała, nawet te okazjonalne, nigdy nie były standardowe. Ich treść zawsze była zindywidualizowana.

Brat, Tadeusz Kowalczyk, strofował siostrę, że pisze tak dużo kartek świątecznych. Pytał, czy wszyscy Jej odpowiadają.

„Nie, nie wszyscy – mówiła – ale ja chcę, żeby wiedzieli, że Maria Kowalczyk jeszcze żyje”.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Dla nas w obecnych czasach tak popularne i bezproblemowe wyjazdy na badania zagraniczne stały się dostępne dla Marii Kowalczyk, niestety, dopiero w starszym wieku. Zwykła była mawiać, że „to wszystko przyszło już za późno”. Być może. Jednak i wówczas kilkakrotne wyjazdy do Rzymu i poszukiwania dokumentów w Archiwum Watykańskim oraz do bibliotek Wiednia i Wolfenbüttel, dały bogate efekty naukowe, by wspomnieć chociaż *Bullarium Poloniae* pod redakcją Ireny i Stanisława Kurasiów.

W związku z tymi wyjazdami powstała w gronie kolegów – co do osoby Pani Marii – sformułowana według scholastycznego wzoru, dowcipnie ujęta przez prof. Zofię Włodek „kwestia uniwersytecka”:

Utrum quotannis Romam ad Sanctae Sedis Archiva peregrinari ad salutem animae proficiat. Et arguitur, quod non.

Pytanie brzmi: Czy coroczne podróżowanie do Archiwum Stolicy Apostolskiej w Rzymie przyczynia się do zbawienia duszy? Stwierdza się, że nie.

Tu należy wyjaśnić, że formuła „kwestii” wymagała, by początek odpowiedzi na tytułowe pytanie dawał stwierdzenie przeciwne temu, które po długich dywagacjach i przytaczaniu argumentów mówca miał uzyskać w ostatecznej konkluzji. A więc podróż te w rzeczywistości miały się przyczyniać do zbawienia duszy Marii Kowalczyk, w co chętnie wierzymy!



Tak się nawet złożyło, że dzięki paniom Ani i Lonny Glaser z Fundacji Janineum w Wiedniu, z którymi była zaprzyjaźniona, dane Jej było być obecną w Rzymie na inauguracji pontyfikatu Ojca św. Jana Pawła II w 1978 roku. Ta wdzięczna przyjaźń z nimi przetrwała do końca dni Marii Kowalczyk.

CHARYZMAT POMOCY

A gdy już mowa o przymiotach, które do zbawienia pomagają, należałoby podkreślić, że Pani Maria miała grono takich osób, w większości starszych, które systematycznie odwiedzała. I wcale nie odczuwało się w tym jakiegoś przymusu. To było bardzo naturalne i sprawiało wrażenie, że Ona sama tego potrzebowała.

Mnie wzruszało ogromnie – mówi Krystyna Czajkowska – Jej przywiązanie i szacunek dla ludzi starszych. Była przywiązana do rodziny Friedbergów. Starła się odwiedzać starych Friedbergów. To się zaczęło od relacji zawodowych, a z czasem przeobraziły się te relacje w przyjaźń.

Pani Marii stosunek do ludzi starych to osobne opowiadanie.

Nie знаła mojej mamy zupełnie, bo moi rodzice mieszkali na Śląsku. Ojciec mój zmarł, mama była chora, a wtedy pojawiła się możliwość, że ja w związku z moimi pracami wydawniczymi mogłam pojechać na miesiąc do Paryża. Marysia gdzieś dowiedziała się adresu moich rodziców i ni stąd, ni zowąd pojawiła się pewnego dnia w Piotrowicach, żeby sprawdzić, czy mojej mamie czegoś nie trzeba, czy ma wystarczającą opiekę, bo ja jestem hen, w Paryżu, i co też się z tą mamą Krysi dzieje? Już po latach, kiedy mama moja zamieszkała ze mną w Krakowie, wiadomo było, że Marysia przychodzi raz w miesiącu i zawsze przynosiła ze sobą tabliczkę czekolady. Przez moją mamę była witana: „moja pani Marysia przyszła!” i to były wizyty specjalnie dla niej. Siadała zawsze przy niej i mówiła: „Ja nie przychodzę do Krysi tylko do Pani. Bo oni wszyscy przychodzą i gadają z Krysią, a nie z panią”. I tylko z nią rozmawiała. Mama sobie bardzo ceniła Marysię, bardzo!²³.

Tak samo raz na miesiąc odwiedzała mamę innej swojej przyjaciółki i współpracownicy kolacjonowania tekstu rękopisów Długosza, prof. Danuty Turkowskiej.

Marysia bardzo lubiła matkę Danusi Turkowskiej. Z Danusią była zaprzyjaźniona i związana zawodowo, bo pracowały nad Długoszem. Ale uwielbiała matkę Danusi, panią Jadwigę Turkowską, która była nauczycielką matematyki w Liceum im. Sobieskiego i była osobą otwartą i niezwykle energiczną. Wizyty u pań Turkowskich miały też swój rozdział kulinarny, bo zarówno starsza pani Turkowska, jak i Marysia bardzo lubiły gotować. Zdarzało się, że wspólnie przygotowywały zarówno zwykłe posiłki, jak i większe przyjęcia. Później Marysia też regularnie odwiedzała starszą panią i pamiętała o niej. Nawet czasem nocowała u niej, by dotrzymać jej towarzystwa, gdy Danusia musiała gdzieś wyjechać²⁴.

Łączenie talentu kulinarnego z ewangelicznym nakazem „głodnych nakarmić” niejeden raz się konkretyzowało. W stanie wojennym nie działał bufet w Jagiellonce. Pewnego dnia głodna i zmarznięta redaktorka prosto z dworca po przyjeździe warszawskim pociągiem została powitana smacznym, ciepłym jedzeniem z termosu. I nie było to jednostkowe zdarzenie.

O kontaktach z rodzinami innych przyjaciółek zaświadcza między innymi także Aliana Misiowa:

²³ J.w.

²⁴ J.w.

Do Biblioteki Jagiellońskiej przyszedłam w 1956, a od 1957 pracowałam na etacie, W 1959 zmarł mój mąż. Po jego śmierci pogrążyłam się w depresji, z której próbowała mnie wyciągnąć Marysia.

Mieszkałam przy ul. Mazowieckiej, w pobliżu siostry Marysi, więc znałam też Jej siostrę i mamę, z mamą spotykałam się w kościele św. Szczepana, gdzie wstępowałam po drodze, idąc do pracy. A u mnie gościła często moja mama, zwłaszcza zimą, gdy w rodzinnym domu na wsi były trudniejsze warunki – i tak również Marysia poznała moją mamę. Zdawała sobie sprawę, że mama czuje się w obcym środowisku samotnie i dlatego chętnie ją odwiedzała, zwłaszcza wówczas, gdy ja miałam dyżury popołudniowe, aby jej dotrzymać towarzystwa i umilić samotność. Pomoc starszym ludziom leżała w Jej naturze.

Przyjaźniłyśmy się i Marysia była mi bardzo życzliwa, ale to nie znaczy, że bezkrytyczna. Pamiętam, jak na obronie mojego doktoratu byłam tak stremowana, że nie rozumiałam jakiegoś pytania i trochę się zagubiłam. Jakoś z tego wybrnęłam, ale usłyszałam potem od przyjaciółki ostre słowo: „ty nie słuchasz, co do ciebie mówią”.

Bo jak trzeba było, gdy prawda tego wymagała, to potrafiła być ostra, a cięty język i trafne, czasem nawet lekko złośliwe, charakterystyki osób w wydaniu Marii Kowalczyk były równie szeroko znane jak Jej wiedza.

Nie jest łatwo pracować oczami, gdy zabraknie jednego z nich. Ciężko nawet żyć, pokonywać trudy codzienności. A już funkcjonować na stanowisku kustosza rękopisów – graniczy z cudem i wymaga nadludzkiego wysiłku. Może nawet nie wszyscy znajomi wiedzieli, że Pani Maria zmagala się z tym kalectwem. Z pewnością niewielu także pamięta (wie?), jak się go nabawiła. Otóż pomagała w pielęgnacji obłożnie chorej koleżanki, która przeżyła obóz niemiecki w czasie wojny. Nieraz podkreślała jej zasługi, mękę, jakiej doświadczyła w obozie. Sama już niemłoda, pomagała dźwigać obłożnie chorą. Nie wytrzymało tego oko – słabsze widać niż duch tej mężnej kobiety. Nie udała się też – niestety – operacja przyklejenia siatkówki.

DOCENIONA

Z Uniwersytetem Pani Maria była związana przez całe życie. Jednak będąc uznanym, choć nie utytułowanym – jeśli nie liczyć doktoratu – autorytetem, wyzbyta była wielkich ambicji. Nie podjęła na przykład propozycji otwarcia przewodu habilitacyjnego mimo zachęty ze strony prof. Jana Pirożyńskiego.

Dlatego jak najbardziej słuszne wydaje się wyliczenie nagród, które otrzymała:

Za obronioną w 1968 roku pracę doktorską *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku* (promotor Z. Kozłowska-Budkowa, w ramach Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) w roku 1970 nagroda Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

W 1975 roku – Złoty Krzyż Zasługi.

W roku 1978 – nagroda za prace naukowo-badawcze umowne.

W roku 1982 – Medal Komisji Edukacji Narodowej.

W roku 1983 – zespołowa nagroda Wydziału Nauk Społecznych PAN w zakresie filozofii za drugi tom *Katalogu łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej*.

Dnia 12 września 1984 za trzydziestoletnią szczególnie wyróżniającą pracę dydaktyczno-wychowawczą otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1986 na wniosek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich otrzymała nagrodę im. Heleny Radlińskiej, a w następnym roku (1987) – nagrodę indywidualną rektora.

W roku 1988 – nagroda zespołowa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, laur za kolejny tom katalogu rękopisów.

I jeszcze dwie nagrody jubileuszowe: na czterdziestolecie pracy oraz z okazji przejścia na emeryturę w 1991 roku – za twórczy wkład w działalność naukowo-badawczą oraz za wieloletnią owocną działalność dydaktyczną. To nie slogany. W przypadku Pani Marii słowa te były w pełni uzasadnione.

* * *

Pogrzeb 5 lutego 2015, godz. 12.20. Wśród powodzi kwiatów jest wieniec z biało-niebieską szarfą podpisaną: „Prezydent miasta Krakowa” oraz plakietka z herbem Krakowa i napisem: „Miasto Kraków pamięta”. Ten znak pamięci to wyraz wdzięczności za obywatelską postawę Pani Marii, która przejawiała się w wielu inicjatywach społecznych. Pisywała do rubryki wspomnieniowej „Dziennika Polskiego” o małych lub wcale nieznanymi, a zasługującym na pamięć osobach. W „Gazecie Wyborczej” zamieściła biogram swojego szwagra Włodzimierza, żołnierza Armii Krajowej i konspiratora powojennej organizacji niepodległościowej, w czasach stalinowskich aresztowanego i skazanego na wiele lat więzienia w sfałszowanym procesie byłych żołnierzy AK.

Jeszcze w ostatnich miesiącach swego życia bezskutecznie dobijała się listami do krakowskich radnych, by zechcieli podjąć uchwałę w sprawie nazwania jednej z ulic na Ludwinowie nazwiskiem urodzonego tam, przedwcześnie zmarłego w 1916 roku 27-letniego, a już bardzo zasłużonego i doskonale rokującego botanika Antoniego Józefa Żmudy²⁵.

* * *

Znałam Panią Marię od dawna. Ale najpiękniejsze wspomnienia to te z wizyt składanych w ostatnich miesiącach Jej życia.

W pokoju z balkonem siedzi przy stole starsza Pani z uroczą ciepłym uśmiechem. Pięknym uśmiechem. Pełnym dobroci i nawet zalotności. Na twarzy radość, że przyszli goście. Oczekiwani niecierpliwie – a właściwie bardzo cierpliwie, bo to jedna z cnót Pani Marii. Z tą nieprawdopodobną cierpliwością i spokojem znosi wszystkie dolegliwości związane z chorobą i starością. Cieszy się każdym drobiazgiem. „Dzisiaj przeszłam kilka schodów. Pani rehabilitantka była bardzo zadowolona”. Boże, przecież kto inny powiedziałby może, że ledwo się zdobył na wysiłek pokonania kilku schodów! Że to straszne – itd. A Ona z tym uroczym, figlarnym jakby uśmiechem cieszy się i dzieli się swoją radością.

Cierpliwość i spokój to nie wszystko. Pracowitość została nawet w tej sytuacji, ale to nie dziwi tak, jak wprawia w zdumienie wytrwałość. „Czy mogę prosić o wysłanie tych listów?” Jak to listów?

²⁵ Zob. J. S z a f e r, *Antoni J. Żmuda*, „Kosmos” XLI, 1916, s. 245–248; J. G u z i k, *Antoni Józef Żmuda (1889–1916) – życie i dokonania. W 120 rocznicę urodzin*, „Wiadomości Botaniczne” LIV, 2010, s. 41–62.

Przecież Pani Maria ledwo widzi, ledwo trzyma długopis w ręce, przecież... A Ona wręcza plik zapisanych kiedyś pięknym, dzisiaj już niestety często słabo czytelnym, ale starannym pismem. Do Tego, do Tego, do Tej. Bo przecież to ludzie Jej bliscy, bo trzeba, bo chce mieć z nimi kontakt.

Bo Pani Maria nie potrafi być na marginesie życia! Bogate życie wewnętrzne musi przejawiać się w działaniu. Więc działa. Mimo bólu, zmęczenia, nieporadności – wciąż z tą samą cierpliwością znosząc niewygody, przymusowe poddanie się opiece nie zawsze zgodnej z Jej życzeniami. I wciąż z tym samym rozbrajającym uśmiechem opowiada, pyta o to, co dzieje się w Jej ukochanej Jagiellonce. Pełna wdzięczności za dostarczanie „nowinek” z życia grona koleżanek i kolegów, ale przede wszystkim nowinek naukowych, których wciąż jest ciekawa.

Bo kolejna cecha to wdzięczność, jaką Pani Maria umie wyrazić w sposób wprawiający w zażenowanie odwiedzających, którzy przecież wiedzą, jak mało dają – nawet wtedy, kiedy dają dużo.

A najtrudniejsze jest pożegnanie. Bo jeszcze to trzeba powiedzieć i jeszcze to, i o to spytać. A odwiedzający już w drzwiach i obiecują, że za tydzień znowu przyjdą, ale teraz naprawdę czas kończyć. Więc Pani Maria kończy, choć pewnie tłumi łzy zawodu, że to już po wizycie, ale na twarzy uśmiech, choć z wysiłkiem wywołany, wdzięczność i nadzieja, że przecież znowu będą następne odwiedziny. Już niedługo²⁶.

Anna Kozłowska

IRENA DANUTA LEWANDOWSKA (1926–2012)



W marcu 2015 roku minęła 3. rocznica śmierci Irenej Lewandowskiej, której kariera zawodowa związana była z Biblioteką Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Irena Lewandowska, z domu Sieniuc, urodziła się 18 lipca 1926 roku w Wilnie. Szkołę podstawową ukończyła w 1939 roku i zdała egzamin do gimnazjum. W czasie wojny uczyła się na tajnych kompletach, a kurs drugiej klasy licealnej przerobiła w 1945 roku w Gimnazjum i Liceum Polskim w Wilnie, gdzie zdała egzamin dojrzałości.

W listopadzie 1945 roku jednym z ostatnich transportów wyjechała wraz z rodziną z Wilna. Nakaz opuszczenia Litwy rodzina Sieniuców otrzymała znacznie wcześniej, ale czekali na powrót ojca, który do jesieni 1945 roku przebywał w łagrze gdzieś za Uralem. W dniu 11 listopada 1945 roku rodzina, zapakowawszy swój skromny dobytek, wyjechała do Polski, mimo że ojciec nie miał wszystkich wymaganych dokumentów. Transport dotarł do Gdańska, a rodzina Sieniuców zatrzymała się w Słupsku, w obozie dla przesiedleńców. Dziewiętnastoletnia Irena marzyła o podjęciu studiów i chy-

²⁶ Wypowiedź Marii Kozłowskiej.

ba los jej sprzyjał. Kiedyś na dworcu w Gdańsku spotkała ciotkę, która zaprosiła ją do Krakowa, gdzie jej mąż pracował jako urzędnik miejski. To umocniło Irenę w przekonaniu, że powinna wyjechać na południe Polski i zapisać się na Uniwersytet Jagielloński. Mimo że rok akademicki już trwał, rektor zgodził się przyjąć ją na pierwszy rok studiów na podstawie zaświadczenia o repatriacji. W styczniu 1946 roku zaczęła studiować historię na Wydziale Humanistycznym. Studia ukończyła z wynikiem bardzo dobrym w czerwcu 1950 roku. Na podstawie pracy *Szkola Główna Krakowska w dobie Księstwa Warszawskiego* uzyskała tytuł magistra filozofii w zakresie historii. Profesor Jan Dąbrowski w recenzji tej pracy napisał: „Rozprawa oparta jest na bogatym materiale archiwalnym i stanowi prawdziwy postęp znajomości historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w XIX wieku”. W 1953 roku skróconą wersję tej rozprawy autorka opublikowała w „Roczniku Krakowskim” (33, 1953, z. 2, s. 47–80). Pani Irena zamierzała przygotować rozprawę doktorską, zaczęła zbierać materiały, znalazła opiekuna naukowego w osobie profesora Jana Dąbrowskiego, jednak z różnych względów nie było jej dane ukończyć tej pracy.

Rozpoczynając swoje dorosłe życie, z dyplomem magistra historii w rękę zaczęła szukać pracy. Na krótko zatrudniła się przy pracach renowacyjnych w Collegium Maius, a równocześnie złożyła dokumenty we wrocławskim Ossolineum, skąd otrzymała odpowiedź odmowną. Ostatecznie dnia 1 marca 1951 roku zaczęła pracować w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej. Wykonywała wszystkie prace związane z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem księgozbioru. W 1953 roku uczestniczyła w praktyce międzybibliotecznej I stopnia w Bibliotece Głównej Politechniki Gdańskiej oraz II stopnia w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warszawskiego. Praktykę II stopnia ukończyła złożeniem egzaminu bibliotekarskiego z wynikiem bardzo dobrym. Uczestniczyła również w kursie dokumentacji naukowo-technicznej, organizowanym przez Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie. W Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej przez 6 lat pełniła funkcję kierownika. W tym czasie wprowadziła zajęcia z przysposobienia bibliotecznego dla studentów pierwszego roku, a także zorganizowała akcję szkoleniową dla pracowników biblioteki, zorganizowała czytelnię czasopism, dbała o właściwe wyposażenie pomieszczeń biblioteki, była organizatorem licznych wystaw.

W roku 1957 władze Politechniki zaproponowały pani Irenie objęcie stanowiska kierownika merytorycznego biblioteki. Jej dotychczasowe obowiązki miały się nie zmienić, ale oficjalnym kierownikiem biblioteki miała zostać osoba z „klucza partyjnego”. Nie godząc się na takie warunki, dnia 14 marca 1957 roku zwolniła się z pracy na Politechnice.

Tymczasem z pracy w Bibliotece Instytutu Fizyki UJ zrezygnowała Maria Władyczanka i kierownik Instytutu, profesor Henryk Niewodniczański, poszukiwał pracownika. Funkcję bibliotekarza, ale na stanowisku asystenta technicznego, objęła 15 marca 1957 roku pani I. Sieniuc. W roku 1961 wyszła za mąż za Zbigniewa Lewandowskiego, młodego pracownika naukowego zatrudnionego w Instytucie Fizyki UJ. Swojego męża poznała oczywiście w bibliotece, gdy ten przyszedł zrobić awanturę z powodu... zamknięcia biblioteki. Pan Lewandowski, będąc fizykiem, pomagał żonie prowadzić bibliotekę,

służył radą i udzielał wskazówek odnośnie do zakupu literatury naukowej, klasyfikacji przedmiotowej księgozbioru, doboru czasopism, pomagał również rozwiązywać inne problemy, z którymi mogła sobie nie radzić bibliotekarka o wykształceniu humanistycznym. Po dziesięciu latach pracy pani Irena prof. Jan Baumgart, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, napisał: „[...] można stwierdzić, że biblioteka licząca ponad 12 000 woluminów jest dobrze zorganizowana. Mgr I. Lewandowska jest pracownikiem odpowiedzialnym i wykazuje orientację w zagadnieniach bibliotecznych, działając sprawnie na odcinku zakupu książek z importu, prenumeraty czasopism, opracowania kart do centralnego katalogu i sprawozdawczości”. Tę opinię przygotował dyrektor w czerwcu 1967 roku, uzasadniając swój wniosek o awans I. Lewandowskiej na stanowisko adiunkta bibliotecznego. Kończąc swoją opinię, dyrektor napisał: „Należy podkreślić, że spośród 21 osób zatrudnionych w bibliotekach zakładowych UJ mgr I. Lewandowska jest jedynym w pełni kwalifikowanym bibliotekarzem”.

W dniu 11 października 1975 roku Irena Lewandowska została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Z Biblioteką Instytutu Fizyki związana była aż do przejścia na emeryturę w roku 1991. Swojej następczyni zostawiła bibliotekę uporządkowaną, dobrze zorganizowaną, zadbaną i doskonale wyposażoną w literaturę naukową. Bibliotekarki, które pracowały z nią w tej placówce, wspominają, że była kierownikiem wymagającym, który dobro biblioteki stawiał ponad wszystko. Dbła o powierzony jej księgozbiór, z żelazną konsekwencją wymagała terminowego zwrotu książek niezależnie od tego, czy wypożyczył je student, czy profesor. Równocześnie potrafiła być wesoła i dowcipna, miała olbrzymi dystans do otaczającej ją rzeczywistości i nie wahała się wygłaszać odważnych, a nawet zgoła kontrowersyjnych opinii. Była osobą o szerokich horyzontach myślowych, wielu zainteresowaniach, uwielbiała podróże, a także poznawanie nowych miejsc i nowych ludzi. Pamiętała o osobach pokrzywdzonych przez los, na przykład o pani Ludwice, która przez pewien czas pracowała w bibliotece, a później borykała się z olbrzymimi problemami zdrowotnymi i finansowymi.

Pani Irena Lewandowska zmarła 26 marca 2012 roku i została pochowana w grobowcu rodzinnym na krakowskim Cmentarzu Salwatorskim.

Maria Pawłowska

MARIAN MALICKI
(1950–2015)



Dr Marian Malicki urodził się 24 stycznia 1950 roku w Częstochowie jako syn Kazimierza i Władysławy z d. Rozpondek. W Częstochowie kształcił się najpierw w Szkole Podstawowej nr 10, a następnie w V Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza, które ukończył w roku 1968 pomyślnie zdany egzaminem maturalnym. Był uczniem pilnym i zdolnym, na świadectwie maturalnym widoczne są wyłącznie oceny „bardzo dobry” i „dobry”. W tym samym roku zdał egzamin wstępny i rozpoczął studia z filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie studiów wybrał specjalizację z literatury staropolskiej. Owocem tych zainteresowań była praca magisterska pisana pod kierunkiem profesorów Tadeusza Ulewicza i Stanisława Grzeszczuka, a za-

tytułowana *Aeneida, to jest o Aeneaszu Trojańskim ksiąg dwanaście, przekładania Andrzeja Kochanowskiego. Literacka i artystyczna ocena przekładu*. Dnia 11 czerwca 1973 roku składając egzamin magisterski z wynikiem bardzo dobrym uzyskał tytuł magistra filologii polskiej i niemal natychmiast, bo z dniem 1 sierpnia 1973 roku, rozpoczął pracę w Oddziale Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej jako młodszy bibliotekarz, by w następnych latach awansować kolejno na stanowiska bibliotekarza i starszego bibliotekarza. Stanowisko kustosa otrzymał 1 sierpnia 1981 roku. Pięć miesięcy później został kierownikiem Sekcji Inkunabułów i Druków Obcych, a po paru miesiącach kierownikiem Sekcji Poloników XVI–XVIII wieku. Funkcję tę sprawował od 1 października 1982 do 30 września 1990 roku.

Krótko, bo od 1 października 1998 do 2 sierpnia 1999 roku, pełnił funkcję zastępcy dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej do spraw zbiorów specjalnych, konserwacji i spraw wydawniczych. W tym czasie miał miejsce tragiczny w dziejach Biblioteki Jagiellońskiej fakt: w kwietniu 1999 roku odkryto kradzież ponad 50 cennych starodruków i map. W związku z tym, już z dniem 3 sierpnia tego samego roku, doktor Malicki został odwołany ze swego stanowiska z przyczyn całkowicie formalnych. Fakt ten był dla Niego podwójnie bolesny, po pierwsze dlatego, że większość cennych druków skradziono z magazynu oddziału, w którym pracował i z którym był emocjonalnie związany, a po drugie, jako człowiek bardzo uczciwy i ambitny dotkliwie odczuł nagły brak zaufania ze strony władz uczelni. Osoby współpracujące z Nim w tamtym czasie wspominają Go jako człowieka kompetentnego, bardzo kulturalnego i życzliwego. W 2004 roku awansował na stanowisko adiunkta w związku z posiadanym stopniem naukowym doktora.

W Oddziale Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej wykonywał szereg ważnych prac. Zajmował się katalogowaniem książek (nabytków, starego zasobu), wpisywaniem do ksiąg inwentarzowych skatalogowanych druków (własnym, ulubionym piórem robił

to w latach 1978–1991, 2010–V 2015), pełnił dyżury w Czytelni Oddziału Starych Druków, prowadził kwerendy i pokazy dla gości (zwłaszcza dla gości niemieckojęzycznych), sprawdzał oferty antykwaryczne i brał udział w aukcjach. Przede wszystkim jednak opiekował się księgozbiorem podręcznym Czytelni Oddziału Starych Druków, czyli uzupełniał go o nowości wydawnicze. Temu zadaniu poświęcał szczególnie dużo uwagi. Ambicją Jego było stworzenie najbardziej kompletnego, bogatego w nowości wydawnicze księgozbioru, który stanowiłby warsztat badawczy dla historyków literatury staropolskiej, historyków nauki, księgoznawców, badaczy historii drukarstwa, księgarstwa i historii bibliotek. Troska ta wynikała także z bieżących potrzeb pracowników Oddziału Starych Druków, którzy zajmowali się opracowywaniem kolejnych kolekcji starych druków. Doktorowi Malickiemu udało się stworzyć bogaty księgozbiór, pomocny w rozwiązywaniu zagadnień nawet bardzo szczegółowych. Znakomicie orientował się w jego zasobie i potrafił bezbłędnie wskazać pomocne opracowania. Przez długie lata był jedynym mężczyzną w sfeminizowanym Oddziale Starych Druków (koleżanki żartobliwie mówiły: „rodzynek w naszym fraucymerze”), więc większość prac fizycznych – noszenie mebli, przenoszenie książek, przestawianie półek w magazynie – „brał na swoje barki”.

W ramach opracowywania zbiorów włączył się aktywnie w opisy książek i przygotowanie do druku *Katalogu Poloników XVI wieku Biblioteki Jagiellońskiej* (t. 1–3. Warszawa, 1992–1995), wspólnie z Ewą Zwinogrodzką zostając jego redaktorem. Katalogowanie poloników było dla Niego szczególnie interesujące, zwłaszcza analiza dedykacji i proveniencji zawartych w starych drukach, gdyż ta umożliwiała Mu badanie kultury staropolskiej.

Następnym ważnym wydarzeniem w Jego pracy zawodowej był udział w przedsięwzięciu zapoczątkowanym przez dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, profesora Jana Pirożyńskiego, a mianowicie w wyszukiwaniu i opracowaniu druków polskich XVI–XVII wieku, znajdujących się w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel. Bogaty księgozbiór tej książęcej biblioteki pozwalał przypuszczać, że w jej zasobach znajduje się wiele poloników. Kilkakrotne paromiesięczne wyjazdy w latach 1985–1992 pozwoliły na odnalezienie i opracowanie 3299 druków z lat 1501–1700 (wspólnie z Małgorzatą Gołuszką). Powstał w ten sposób cenny katalog, z podobiznami stron tytułowych, wydany w latach 1992–1994, który z racji kompletności opisu książek często cytowany jest w obecnych opracowaniach poloników z XVI i XVII wieku. W Herzog August Bibliothek i w samym Wolfenbüttel czuł się znakomicie. Mimo intensywnej pracy i braku czasu w wolnych chwilach zwiedzał miasto i okolice, chętnie chodził na dłuższe spacery. Nawet po dwudziestu kilku latach pamiętał nazwy ulic i mówił, że chętnie wybrałby się do Wolfenbüttel jeszcze teraz.

W lutym 1990 roku na podstawie pracy *Z zagadnień tekstologicznych „Summariusza wierszów” Hieronima Morsztyna* uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Praca napisana pod kierunkiem profesorów Tadeusza Ulewicza i Stanisława Grzeszczuka została opublikowana jeszcze w tym samym roku. Następnym dużym przedsięwzięciem, w które Marian Malicki mocno się zaangażował, było opracowanie wszystkich druków z XVI wieku znajdujących się w Bibliotece Jagielloń-

skiej. Inspiratorem tego pomysłu był znów prof. J. Pirożyński, który nawiązał współpracę z wydawnictwem Koerner-Verlag z Baden-Baden. Na określonych przez wydawnictwo zasadach opracowano kolektywnie w ówczesnym Oddziale Starych Druków około 17 660 druków i w ten sposób powstał 8-tomowy katalog – *Catalogus librorum saeculi XVI* (cytowany: BJ 16). Poszczególne tomy publikowane były w latach 2002–2007. Doktor Malicki oprócz sporządzania opisów książek prowadził redakcję poszczególnych tomów i był łącznikiem pomiędzy opracowującymi a wydawnictwem. W narzuconych przez wydawnictwo elementach opisu druku zabrakło, niestety, opisu właścicieli książek i opraw, co doktor Malicki uważał za poważny minus i zamierzał ten błąd naprawić, tworząc bazę proveniencji druków XVI wieku.

Doktor Malicki był dumny, że pracuje w jednej z najświetniejszych księżnic w Polsce, i uważał, że materiał, który ma do dyspozycji, należy jak najlepiej wykorzystać, więc prawie całe swoje życie zawodowe w Bibliotece Jagiellońskiej poświęcił badaniom nad najszerzej pojmowaną historią druku. W dociekaniach naukowych zajmowała Go głównie recepcja tekstów staropolskich, badania historyczno-literackie i literaturoznawcze. Wydawał teksty diariuszy staropolskich. Wiedzę z tej dziedziny przekazywał także studentom, prowadząc zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Akademii Pedagogicznej (obecnie: Uniwersytet Pedagogiczny).

W tym kontekście przytoczyć należy ważniejsze tytuły Jego prac naukowych:

- *Nieznany dotychczas polski katechizm kalwiński ze zbiorów Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XLII, 1993, s. [47]–64;
- *Der unbekannte polnische, kalvinistische Katechismus in den Beständen der Herzog August Bibliothek in Wolfenbüttel*, Kraków 1994, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 1138, *Prace Historyczne*, 111, s. [89]–97. Artykuł ten powstał na bazie poszukiwań poloników w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel;
- *Helikon sarmacki, wątki i tematy polskiej poezji barokowej*. Wybór tekstów, wstęp i komentarze Andrzej Vincenz, oprac. tekstów i bibliogr. Marian Malicki, Wrocław 1989;
- *Druki krakowskie z pierwszej połowy XVII wieku w statystyce*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, 37–38, 2006, s. [119]–132;
- *Hortulusy polskie z oficyny Hieronima Wietora, 1518–1546. Próba identyfikacji oraz chronologizacji wydań*, Henryk Bułhak, Marian Malicki, „Roczniki Biblioteki Narodowej” 37–38, 2006, s. [79]–90.

Dorobkiem naukowym życia Mariana Malickiego jest próba rekonstrukcji całości wydawniczej drukarni Franciszka Cezarego starszego. W wydrukowanej w 2010 roku części pierwszej szeroko zakrojonej pracy *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*, obejmującej bibliografię druków, znalazły się 744 szczegółowe opisy książek wydanych przez F. Cezarego starszego. Przygotowywana była część druga.

Od kilku lat pracował też Marian Malicki nad odtworzeniem zasobu biblioteki wybitnego astronoma i matematyka, profesora Akademii Krakowskiej, Jana Brożka. Zasób ten w rozproszeniu znajduje się, jak powszechnie wiadomo, na półkach Biblioteki Ja-

giellońskiej, lecz do tej pory nie został opracowany. Ponadto rozpoczął gromadzenie materiału proveniencyjnego w celu uzupełnienia katalogu BJ 16. Prace te zamierzał kontynuować po przejściu na emeryturę, czyli od listopada 2015 roku.

Dr Marian Malicki był pracownikiem bardzo sumiennym, kompetentnym i punktualnym. W ciągu 42 lat pracy wielokrotnie otrzymywał nagrody rektora za osiągnięcia w pracy dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, dostawał nagrody jubileuszowe, między innymi z okazji 35-lecia i 40-lecia pracy, a w 1998 roku odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Był bardzo ceniony przez koleżanki i kolegów za życzliwość i fachowość. Często pomagał młodym pracownikom nauki i innym czytelnikom Oddziału Starych Druków.

Czasem Kolega Malicki postrzegany był przez osoby, które Go nie znały, jako człowiek nader poważny w sposobie bycia, ale przy bliższym poznaniu ujawniały się Jego prawdziwe cechy charakteru, przede wszystkim życzliwość i poczucie humoru. Nie lubił się skarżyć, zwierzać z problemów osobistych, narzekać, co w jego otoczeniu czasem przyjmowane było jako nadmierna skrytość i chęć planowego dystansowania się. Lubiał natomiast porządek, zwłaszcza w pracy (od wielu lat miał ustalone godziny przerwy na herbatę), nie lubił działań nieprzemyślanych i niezaplanowanych. Z koleżankami i kolegami z Oddziału Starych Druków łączyła Go nie tylko codzienna praca (7 godz. 12 min.!), ale także wspólne wyjazdy służbowe, krajowe i zagraniczne, a nawet wakacyjne (do ukochanej Rabki). Umiał zdobyć się czasem na zupełnie niekonwencjonalne zachowania, na przykład próbną jazdę rowerem po magazynie albo propozycję, by w piękny jesienny dzień porzucić pracę i pójść na Kopiec Kościuszki (tego pragnienia, niestety, nigdy nie zrealizował). Na kartach ksiąg inwentarzowych pozostał Jego piękny charakter pisma, a w naszej pamięci także Jego charakterystyczne wybuchy śmiechu, które były swoistym komentarzem do dowcipnych powiedzeń kolegów, bądź do zabawnych sytuacji.

Marian Malicki po krótkiej chorobie zmarł 20 lipca 2015 roku. Pogrzeb odbył się 24 lipca 2015 roku na Cmentarzu Prądnik Czerwony, czyli na Cmentarzu Batowickim.

Małgorzata Gohuszka-Wacek